

Nowy sukces medycyny radzieckiej

MOSKWA (PAP)

Nauka radziecka osiągnęła nowy wielki sukces. W Instytucie Morfologii Zwierząt Akademii Nauk ZSRR w wyniku długoletnich badań ustalono, że leukocyty poza znaną już funkcją zwalczania w organizmie bakterii, biorą także aktywny udział w procesach regeneracyjnych organizmu. Wychodząc z tych założeń uczeni radzieccy stworzyli preparaty, które uodporniają organizm przy leczeniu najrozmaitszych chorób i obrażeń.

Stany Zjednoczone zaniepokojone sytuacją w Iranie

NOWY JORK (PAP)

Waszyngtoński korespondent „New York Herald Tribune” Ned Russel, komentując wydarzenia w Iranie, potwierdza, iż Stany Zjednoczone opracowywały plany poparcia byłego premiera Ghavam es Sultaneh, który — jak wiadomo — w obliczu potężnych demonstracji protestacyjnych ludności Iranu zmuszony był podać się do dymisji.

Russel wyraża obawę co do dalszych losów obecnego szacha Iranu, stwierdzając, że jeśli szach zostanie pozbawiony tronu, to „Stany Zjednoczone i Anglia stracą jednego z największych swych popleczników w tym kraju”.

Zakończenie strajku robotników przemysłu stalowego USA

NOWY JORK (PAP)

Prasa donosi, że na żądanie prezydenta Trumana odbyła się konferencja przedstawicieli przemysłu stalowego USA z przewodniczącym Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Stalowego, Murray'em. Na kilka dni przed tym wydarzeniem — jak donosi „Daily Worker” — wzmógł się nacisk władz i pracodawców na strajkujących robotników.

Mimo to przytaczając większość robotników domagała się strajku aż do zwycięstwa. Strajkujący cieszyli się, poparciem wielu innych związków zawodowych.

Na zwolnieniu przez Trumana posiedzeniu przewodniczący Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Stalowego Murray zgodził się — wbrew woli członków związku zawodowego — na kompromisowe rozwiązanie sporu.

Koncerny stalowe zgodziły się przyjmować do pracy jedynie członków związków zawodowych.

Równocześnie Truman zezwolił koncernom stalowym na podwyżkę cen stali o 5,65 dolara za jedną tonę. Nie ulega wątpliwości, że podwyżka cen stali pociągnie za sobą dalszy wzrost cen wielu artykułów przemysłowych, a w ślad za

Niezlomny opór mas pracujących Kalkuty

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS podaje z Delhi, że według doniesień prasy zachodnio-bengalskiej, represje policji przeciwko głodującej ludności Kalkuty nie złamały oporu mas pracujących, domagających się natychmiastowego rozwiązania katastrofalnego problemu aprowizacji.

24 lipca policja cofnęła wydane uprzednio zarządzenie zakazujące odbywania w mieście wieców i demonstracji. Zwolniono tysiąc aresztowanych uczestników demonstracji. Jak podaje dziennik „Times of India”, po cofnięciu wyżej wspomnianego zarządzenia odbyły się w Kalkucie na wezwanie miejskiego komitetu walki z głodem wiece i demonstracje mas pracujących.

CYTAS WIELKOPOLSKI

Cena 15 gr

CZYTELNIK

Rok VIII Wyd. A B

Poznań, wtorek 29 lipca 1952 r.

Nr 180 (2613)

Przyrzekamy jeszcze ofiarniej pracować dla naszej Ojczyzny

Uczestnicy Złotu opowiadają o radosnych przeżyciach i niezapomnianych dniach

WARSZAWA (PAP).

Serdecznie, entuzjastycznie przyjmuje młodzież we wszystkich zakątkach naszego kraju delegatów powracających ze Złotu Młodych Przetwórców. Chłopcy i dziewczęta zaspokajają swych delegatów pytaniami, na które chętnie odpowiadają młodzi przetwórcy, dzieląc się swymi niezafartymi wrażeniami i przeżyciami. W wypowiedziach swych i rozmowach delegaci podkreślają, że wszystkie swe wysiłki poświęcili dla jeszcze większego rozkwitu i świetności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Rekord Polski w murarce pobije Gustaw Trych

Gustaw Trych, młody murarz, rekordzista Polski w murarce zespołowej, który w ramach warty złotowej ułożył ze swoją 12-osobową brygadą na budowie centralnego laboratorium FSC im. Bolesława

Bieruta w ciągu 8 godzin 121.055 szt. cegieł, dzieląc się wrażeniami ze Złotu powiedział: „Jestem dumny, że mogłem wziąć udział w wielkim Zlocie Młodych Przetwórców — Budowniczych Polski Ludowej. Spotkałem tam przodujących górników, hutników, stoczników, budowniczych Nowej Huty i pięknej słonecznej Warszawy. Nie szczędzą oni swych sił, by zbudować nową szczęśliwą Polskę. Złotem przez nas ślubowanie dalszej wydajnej pracy nad rozwojem i umocnieniem naszej Ojczyzny — wykonamy. Uchwalona przez Sejm Konstytucja gwarantuje nam utrwalenie i pomnożenie dotychczasowych zdobyczy i mobilizuje do wzmożenia pracy nad zbudowaniem socjalizmu w Polsce.

Dla uczczenia tego historycznego momentu, dla realizacji ślubowania — postanowiliśmy ustanowić nowy rekord Polski w murarce systemem trójkowym. Wzywam do szlachetnego współzawodnictwa wszystkich murarzy w Polsce”.

„Największym przeżyciem na Zlocie był dla mnie moment ślubowania”

Jeden z delegatów Szczecińskich Zakładów Włókien Sztucznych, oznaczony za osiągnięcia w pracy srebrnym krzyżem zasługi — Franciszek Smolarczyk nie ma dość słów, by opowiedzieć o swoich wrażeniach. „Największym przeżyciem na Zlocie — opowiada z zapalem — był dla mnie moment ślubowania. Słowa ślubowania powtarzane przez dziesiątki tysięcy ust oraz widok tysięcy rąk podniesionych w górę — bo tak przysięgaliśmy wierność ideom Polski Ludowej i Konstytucji — pozostaną na zawsze w mojej pamięci.

„Serdecznie przyjęła nas Warszawa”

„Tego nie da się opowiedzieć w kilku słowach, co przeżyłem na Zlocie” — zwierza się Jerzy Stypek po powrocie do Rzeszowa. „Młodzię Warszawę tak serdecznie nas witała, że w pierwszej chwili z radości poczułem łyż w oczach. A później cieszyłem się

ze wszystkimi, z całą Warszawą. Widziałem występy artystyczne, mecze sportowe i pokazy gimnastyczne, z których najbardziej podobały mi się zawody na stadionie CWKS i wreszcie piękny karnawał nad Wisłą, gdzie było nas 100 tysięcy”.

„Szczególne wzruszenie opawało nas, gdy przemawiał Prezydent”

W świetlicy Krakowskich Zakładów Garbarskich zebrało się około 200 młodzieży, która z zainteresowaniem słuchała opowiadań swych delegatów na Złot, wybitnych przetwórców pracy: Koczyńskiego, Waligóry i innych.

„Szczególne wzruszenie opawało nas wszystkim, gdy 22 lipca przemawiał Prezydent Bolesław Bierut — powiedział St. Waligóra z Garbarń nr 3. — Kiedy powtarzaliśmy słowa ślubowania, w oczach niejednego delegata pojawiały się łzy. To był moment, którego się nie zapomni. Wszystko oddam dla swojej Ojczyzny, dla pokoju, jeszcze mocniej będę nienawidził ludobójców zza oceanu. Przyrzekam jeszcze ofiarniej i wydajniej pracować dla utrwalenia pokoju i pomnożenia potęgi naszej ukochanej Ludowej Ojczyzny”.

Abdykacja króla Faruka

LONDYN (PAP)

Agencja Reutera donosi, że król Faruk abdykował na żądanie Naguib, który — jak wiadomo — dokonał zamachu stanu. Rozgłoszona kairska ogłosiła deklarację króla Faruka, który rzekł się tronu na rzecz swego siedmiomiesięcznego syna.

Nasilenie handlu niewolnikami w Japonii

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS podaje z Tokio:

Dziennik „Nippon Keizai” donosi o nasileniu handlu niewolnikami w okolicach Tohoku. Według danych urzędowych, w pierwszej połowie bieżącego roku sprzedano 7653 ludzi, w tym 1456 małoletnich.

Stevenson kandydatem demokratów na prezydenta USA

NOWY JORK (PAP)

Gubernator stanu Illinois Adlai Stevenson wybrany został w sobotę rano kandydatem partii demokratycznej na prezydenta USA, otrzymując w trzecim głosowaniu 617,5 głosów tj. o 2 głosy więcej od niezbędnego minimum.

Kandydat partii demokratycznej Adlai Stevenson jest przedstawicielem interesów kół przemysłowych i finansowych środkowego zachodu. Przed wojną był on właścicielem dużej firmy prawniczej w Chicago, ściśle związanej z tamtejszymi monopolami przemysłowymi i finansowymi. W latach 1941—1944 był wicepremierem marynarki wojennej do specjalnych poruczeń, a w roku 1944 specjalnym doradcą sekretarza stanu USA. W ciągu dość długiego czasu reprezentował Stany Zjednoczone w różnych organach ONZ.

Od roku 1949 zajmuje stanowisko gubernatora stanu Illinois.

Depesza Przewodniczącego KCPZPR do KCWKP(b)

DO

KOMITETU CENTRALNEGO
WSZECHZWIĄZKOWEJ KOMUNISTYCZNEJ
PARTII (BOLSZEWIKÓW)

W MOSKWIE

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesyłam najgorętsze pozdrowienia i gratulacje w związku z otwarciem kanału Wołga-Don imienia Włodzimierza Lenina — potężnej budowli komunizmu w ZSRR.

Naród polski wita z radością zwycięską realizację tego wielkiego pokojowego dzieła epoki stalinowskiej i czerpie zeń otuchę i zachętę do jeszcze bardziej wytyczonych wysiłków na drodze swego pokojowego budownictwa socjalistycznego. Masy pracujące Polski przesyłają braterskie pozdrowienia budowniczym kanału i łączą się z masami pracującymi ZSRR w uczuciach ich radości i dumy.

PRZEWODNICZĄCY KC PZPR
BOLESŁAW BIERUT

Wiesci

HELSINEK



Po 6 dniach Olimpiady ZSRR nadal na czele

Nieoficjalna punktacja zespołowa po 6 dniach (do piątku 25 bm. włącznie) Igrzysk Olimpijskich jest następująca:

- 1) ZSRR — 322 pkt. (31 złotych medali, 31 srebrnych, 5 brązowych),
- 2) USA — 202 pkt. (25 złotych, 9 srebrnych, 12 brązowych),
- 3) Węgry — 97 pkt. (6 złotych, 9 srebrnych, 12 brązowych),
- 4) Szwecja — 64 pkt., 5) Szwajcaria, 6) Niemcy zach., 7) Anglia, 8) Czechosłowacja.

LOSOWANIE PÓŁFINAŁÓW PIŁKARSKICH

W wyniku losowania Węgry spotkają się w poniedziałek 28 bm. ze Szwecją, a Jugosławia gra we wtorek 29 bm. z Niemcami zachodnimi. Obydwa mecze odbędą się w Helsinkach.

LEKKOATLETYKA

Sztafeta polska 4 x 100 m w konkurencji mężczyzn zakwalifikowała się do półfinału, zwyciężając w eliminacji 4 drużyny.

Wyniki eliminacji:
1 — 1) USA — 40,3, 2) Francja — 40,8, 3) Polska — 41,8, 4) Finlandia, 5) Kanada, 6) Portugalia, 7) Egipt — 42,9.

ZYBINA (ZSRR) — REKORDZISTKA ŚWIATA W KULI

Wpchnięciu kulą w konkurencji kobiet minimum kwalifikujące do finału wynosiło 12,30. Z naszych zawodniczek do finału zakwalifikowała się Bregulanka — 13,03, natomiast Kryszińska odpadła. W eliminacji Toczenowa (ZSRR) osiągnęła wynik 13,88, lepszy od rekordu olimpijskiego Francuzki Ostermeyer — 13,75, ustanowionego na igrzyskach w Londynie w 1948 roku. W finale rekord olimpijski padł jeszcze kilkakrotnie. Najpierw pobiła go Werner (Niemcy zach.) — 13,89, następnie Zybyna (ZSRR) — 15,00. Zybyna zdobyła złoty medal, a wynikiem 15,28 ustanowiła rekord świata (poprzedni należał również do zawodniczki radzieckiej — Andrejewy i wynosił 15,02). Poziom finału był bardzo wysoki: 5 zawodniczek osiągnęło wynik lepszy od rekordu olimpijskiego Ostermeyer.

Bregulanka w finale miała słabszy wynik, niż w eliminacji i w rezultacie zajęła 10 miejsce, rzutem 12,96.

Finał:

- 1) Zybyna (ZSRR) — 15,28 (rek. świata), 2) Werner (Niemcy zachodnie) — 14,57, 3) Toczenowa (ZSRR) — 14,50, 4) Tyszkiewicz (ZSRR) — 14,42.

LUKSEMBURCZYK — BARTHEL — MISTRZEM OLIMPIJSKIM NA 1.500 M

Bieg na 1.500 m zgromadził w finale 12 zawodników. Na ostatnim okrążeniu, na 400 m przed metą prowadził Niemiec, Lueg, który przed miesiącem na olimpijskiej bieżni w Berlinie wyrównał rekord świata (3.43.0).

DRUGI ZŁOTY MEDAL AUSTRIALIJKI JACKSON

Mistrzyni olimpijska w biegu na 100 m Australijka Jackson zdobyła drugi złoty medal, zwyciężając w finale na 200 m.

- 1) Jackson (Australia) — 23,7, 2) Brouwer (Holandia) — 24,2, 3) Chnwkina (ZSRR) — 24,2, 4) Cripps (Australia) — 24,2, 5) Klein (Niemcy zach.) — 24,6, 6) Hasenjaeger (Afryka Północna) — 24,6.

KISZKURNO 10 W STRZELANIU DO RZUTKÓW

W sobotę zakończono dwudniowe zawody w strzelaniu do rzutek. Nasz reprezentant Kiszkurno zajął w ogólnej punktacji 10 miejsce. Polak w drugim dniu zawodów wypadł słabiej niż w piątek. W pierwszych dwóch seriach (50 rzutów) miał 47 trafień w dwóch następnych seriach — 46 trafień. Ostatecznie Kiszkurno uzyskał 185 trafień (na 200 możliwych).

Drugi nasz zawodnik Darzyńkiewicz rozpoczął bardzo dobrze drugie 100 strzałów. W pierwszych dwóch seriach miał 48 trafień. W drugich dwóch seriach Polak wypadł gorzej, trafiając tylko 44 rzutki. W sumie Darzyńkiewicz uzyskał 181 trafień, co według nieoficjalnych obliczeń daje mu 15-16 miejsce.

Ostateczna kolejność:

Genereux (Kan.) — 192, 2. Holmquist (Szwecja) — 191, 3. Liljendahl (Szwecja) — 190, 4. Capek (CSR) — 188, 5. Huber (Finl.) — 188, 6. Coutsis (Grecja) — 187, 10. Kiszkurno (Polska) — 185, 11. Isajew (ZSRR) — 185.

WŁOCHY MISTRZEM OLIMPIJSKIM W SZPADZIE

W finale szpady Włochy wygrali wszystkie spotkania, zdobywając złoty medal. Drugie miejsce i srebrny medal zdobyła Szwecja — 2 zwycięstwa, brązowy medal — 2 zwycięstwa — 1 zwycięstwo. Luksemburg przegrał wszystkie spotkania.

CZIMISZKIAN BIJE REKORD ŚWIATA W TRÓJBOJU

W dalszym ciągu zawodów w podnoszeniu ciężarów rozegrano trójbój w wadze piórkowej. Wspaniały sukces odnieśli sztangści radzieccy zdobywając złoty i srebrny medal. Zwycięzca Czimiszkian wynikiem 337,5 kg (97,5 — 105 — 135) ustanowił nowy rekord świata. Srebrny medal zdobył znany rekordzista świata Saksanow — 332,5 kg, brązowy — Wilkes (Trynidad) — 322,5 kg.

W wadze lekkiej pierwsze miejsce zajął Kono (USA) — 362,5 kg (rekord olimpijski). Kono pobił rekord świata w podrzucie wynikiem 117,5 kg. Srebrny medal zdobył Łopatkin (ZSRR) — 350 kg, brązowy — Barberis (Australia) — 350 kg.

8 ZAPASNIKÓW RADZIECKICH W FINAŁACH

Od zwycięstwa do zwycięstwa kroczą zapasnicy radzieccy w stylu klasycznym. Po trzech rundach walk reprezentanci ZSRR we wszystkich 8 wagach są w dalszym ciągu bez porażki i zakwalifikowali się do finałów.

Z naszych zawodników wyeliminowany został w sobotę w III rundzie wagi piórkowej — Gonczik. Polak spotkał się z Węgrem Polyakiem, przegrywając na punkty po wyrównanej walce.

W wadze lekkiej Szajewski zdobył w III rundzie punkty walkowerem. Jego przeciwnik Atanasow (CSR) spóźnił się na matę.

PLYWANIE

W sobotę w olimpijskiej pływalni w Helsinkach odbyły się pierwsze konkurencje pływackie. Przed południem rozegrano eliminacje na 100 m kob. męcz. i 200 m kob. męcz.

Na 100 m mężczyzn startowało 61 zawodników w 9 seriach, z których do półfinałów zakwalifikowało się 24 pływaków według najlepszych czasów.

Na 200 m klas. kobiet startowało w 5 seriach 34 zawodniczki. Do półfinału zakwalifikowało się 16 pływaczek na podstawie najlepszych czasów. W konkurencji tej startowała jedyna nasza reprezentantka, Mrozówna, która została zdyskwalifikowana. Popłynęła ona bardzo dobrze, walcząc przez cały czas o drugie miejsce z Australijką — Lions. Mrozówna na ostatnim metrze wyprzedziła Australijkę, osiągając czas równy rekordowi Polski — 3.04,4. Wynik ten kwalifikował Polkę do półfinału, jednak zdyskwalifikowano ją wskutek protestu sędziów amerykańskich, którzy twierdzili, że Mrozówna robiła tzw. „nożyce”, które są niedozwolone w stylu klasycznym.

Pracujący chłopi Wielkopolscy coraz liczniej odstawiają zboże

Przed kilkoma dniami ma-
ło i średniorolni chłopi o-
trzymali zawiadomienia o
wymiarze obowiązkowych do-
staw z zboża. Sprawiedliwie
wyznaczone plany zachęciły
wielu z nich do przedtermin-
owego wypełnienia obowiąz-
ków wobec państwa. W woj.
poznajskim nie ma już ta-
kiego powiatu, w którym kil-
kunastu co najmniej gospodar-
zy nie sprzedałoby nad-
wyżek zbożowych. Świadczy
to o właściwym ułożeniu pla-
nów, uwzględniających moż-
liwości poszczególnych go-
spodarstw.

Wincenty Nowak z Lasko-
wa pow. Oborniki pierwszy
odwiozł do punktu skupu
2490 kg zboża, zamiast prze-
widzianych planem 2390 kg.
Gospodarz ten zachęcił miesz-
kańców gromady do współ-

nego zbioru plonów, zapew-
niającego szybkie wykonanie
prac zniwnych i omlotowych
oraz przyspieszenie terminu
odstaw. Termin ten znacznie
skrótą spółdzielnie produk-
cyjne w Gołaszynie i w Łu-
kowie pow. Oborniki, które
wykonają w ten sposób swo-
je zobowiązania lipcowe.

Odstawę zboża w gminie
Piaski pow. Gostyń zapoczą-
tkował średniorolny gospodarz
Glępka. Odwiozł on do
magazynu 1200 kg ziarna.
Inaczej ustosunkowali się do
planowego skupu bogacie-
niejsi. W gromadzie Wergin-
ki pow. Konin nie chcieli
oni podpisać zawiadomień,
pomimo, że plany nałożone
na ich gospodarstwa mogą
wykonać z łatwością.

W odstawię zboża przodują
w dalszym ciągu spółdzielnie
produkcyjne. Kopaszycie i
Piawce pow. Środa odwiozły
w ostatnich dniach do punk-
tu skupu po 16 ton. Szybko
ukończyli omloty i odstawili
1310 kg jęczmienia siewnego
również spółdzielcy z Wielo-
nowa pow. Pila, a 8.500 kg
— spółdzielcy z Lubosina po-
wiat Szamotuły. Znaczące ilo-
ści zboża odstawił już pra-
cujący chłopi z wszystkich
gmin pow. kępińskiego. Do
magazynów GS w gminie
Brzeźno i Oleśnica wpłynęło
do niedawna około 10 ton
ziarna, a 10.300 kg przyjęło
w gminie Wilczyn.

Śladem spółdzielni produk-
cyjnych postępują gospodar-
ze indywidualni. Adam i Józef
Grabowsky z gromady Brzeźno
wykonali już cało-

roczne plany, podobnie jak
Józef Czajkowski i Józef Woj-
ciechowski z tej samej gromady.
Z odstawa swoich nad-
wyżek nie zwlekał także A-
dam Bekel z Młodziejowa pow.
Konin, który na punkcie sku-
pu oświadczył: „Plan nałożo-
ny na moje gospodarstwo
jest niski. Mam możliwości
odstawienia więcej zboża,
tym bardziej, że obrodziło o-
no w tym roku obficie”.

Na czołowe miejsce pod
względem udziału w plano-
wym skupie wysunęły się do-
tychczas w województwie po-
wiaty: Rawicz, Środa, Krotos-
zyn, Kępno, Leszno i Po-
znań. Na końcu pozostają:
Chodzież, Pila, Kalisz i Koło.
Al. K.

Wysokie nagrody dla poznajskich kolejarzy za dobre wyniki we współzawodnictwie

Ostatnio Komisje Współ-
zawodnictwa Pracy PKP do-
konały podsumowania wy-
ników za II kwartał br.,
przedstawiając do nagród o-
koło 1000 kolejarzy dyrekcyj-
nie, którym z tego tytułu
wyplacono ponad 135
tysięcy złotych.

W 8 rocznicę Manifestu
PKWN odznaczono 74 pra-
cowników PKP odznakami
przodownika pracy. Mini-
sterstwo Kolei przyznało ko-
lejarzom odznaczenia pań-
stwowe w postaci złotych,
srebrnych i brązowych krzy-
żów zasługi.

Wielkie święto narodów ZSRR Otwarcie kanału Wołga — Don

MOSKWA (PAP)

W atmosferze niezwykłego
entuzjazmu i ogromnej rado-
ści wita cały naród radziecki
otwarcie pierwszej, wielkiej
budowli komunizmu epoki
stalnowskiej — Wożańsko-
Dońskiego Kanału Żeglowne-
go im. Włodzimierza Lenina.
Społeczeństwo radzieckie ży-
je w tych godzinach pod zna-
kiem uroczystej chwili ot-
warcia kanału Wołga—Don,
które nastąpi w niedzielę,
27 bm. w godzinach przed-
południowych. Na miejsce u-
roczystości przybyły już lic-
ne delegacje i wycieczki z ca-
łego kraju, ze wszystkich re-
publik.

W dniu marynarki wojennej ZSRR

W niedzielę w stolicy
ZSRR na rzece Moskiewie od-
była się parada pływających
jednostek rzecznej marynar-
ki wojennej. We wszystkich
radzieckich portach morskich
i rzecznych tłumy ludzi
radośnie witały pięknie
przybrane okręty i statki
Świętej marynarki wojennej
należącej bowiem w Kraju Rad
do najpopularniejszych, do
najuroczystej obchodzonych.
I nie dziwnego. Związek Ra-
dziecki to przecież nie tylko
wielkie mocarstwo lądowe ale
i potęga morską. Trzydzieści
mówi i trzy oceany oblewają
wodami swymi dwie trzecie
jego granic. Terytorium pań-
stwa przecina ponad 100 ty-
sięcy rzek, krajobraz uroz-
maica mnóstwo jezior, a jesz-
cze „niesyci wody” ludzie ra-
dziecy budują nowe morza,
rozwijają system żeglowny,
przekopując gigantyczne ka-
nały, naturalne jest więc też
znaczenie jakie przypisują
flocie, troska i miłość jaką
otaczają marynarkę.

Stare tradycje żeglarskie
ma naród rosyjski. W daw-
nych już czasach słynęli nie-
ustraszeni żeglarze ruscy, na
kruchych łodziach przemie-
rzający Morze Czarne i mie-
szkańcy Nowgorodu, którzy
borykając się z lodami pod-
biegunowych mórz docierali
do Szpicbergu. Nazwiska ro-
syjskich badaczy noszą mo-
rza: Beringa, Braci Łaptie-
wych. Antarktydę odkryli
Bellingshausen i Lazarew.
Słynął też na morzu oręż ro-
syjski, oręż Piotra Wielkiego,
admirala Uszakowa i admira-
ła Nachimowa.

Najtrudniej przecież przy-
wiązała ludzi radzieckich do
floty jej rewolucyjna prze-
słowość. To przecież załoga
pancernika „Potiomkin”,
swym zrywem w 1905 r. spra-
wiła że wojsku bliska stała
się myśl walki u boku klasy
robotniczej przeciw carato-
wi: to salwa z krążownika
„Aurora” w 1917 r. obwieściła
światu początek nowej ery,
to marynarze kronsztadcy
stanowili czołową kadre re-
wolucyjnego Piotrogrodu.

Pierwsza socjalistyczna
flota świata powołana zosta-
ła do życia dekretem Rady
Komisarzy Ludowych z dnia
12 lutego 1918 r. Na doku-
mencie widniał podpis Leni-
na. To nazwisko zobowiązy-
wało.

Imię Włodzimierza Iljicza
powtarzali marynarze, gro-
miąc wraz z Czerwoną Ar-
mią rodzimą reakcję i inter-
wentów, imię to zagrzewało
ich do znojnego trudu, gdy
zwycięscy, lecz skrwawieni
przystępowali do odbudowy
floty, do pracy nad rozwojem
i ugruntowaniem jej potęgi.

Nowe kadry floty rekruto-
wały się przede wszystkim
spośród młodzieży partyjnej
i Komsomolu, który w 1922 r.
na wniosek Lenina objął pa-

tronat nad marynarką. Prze-
mysł radziecki przystąpił do
budowy nowych jednostek
morskich i rzecznych, dwie
pierwsze pięcioletki stalnow-
skie przyniosły wielkie su-
kcesy: wybudowane setki o-
krętów bojowych — cztero-
krotnie więcej niż w Rosji
carskiej w okresie poprzedza-
jącym wojnę światową. No-
we jednostki wzmożniły flotę
bałtycką i czarnomorską. Z
inicjatywy Stalina utworzono
flotę na Pacyfiku i Oceanie
Północnym.

W 1939 roku rząd radziec-
ki i KC WKP(b) podjęły u-
chwale o ustanowieniu dnia
marynarki wojennej „celem
mobilizacji szerokich mas
pracujących wokół zagad-
nień budownictwa robotni-
czo-chłopskiej marynarki wo-
jennej ZSRR. Jak głęboko
zrozumieli ludzie radziecy
to zadanie, jak je wykonali,
świadczą lata wielkiej pró-
by — okres wojny. Złotymi
złogami zapisał swe czyni
w dziejach obrony ojczyzny i
rozgromienia hitlerowskich
najeźdźców marynarze bał-
tyccy nieugięcie chroniący
Leningrad, obrońcy Odessy i
Sewastopola, marynarze floty
wożańskiej, walczący pod
Stalingradem. W operacjach
przeciwko wojskom hitle-
rowskim marynarka wojenna
położyła wielkie zasługi. Czy-
ny jej Generalissimus Sta-
lin ocenił w rozkazie z dnia
29 lipca 1945 roku w nastę-
pujących słowach: „Działal-
ność bojowa marynary ra-
dzieckiej nacechowana była
bezgraniczną wytrwałością i
męstwem, wielką aktyw-
nością bojową i mistrzostwem
żołnierskim. Załogi okrętów
podwodnych i nawodnych,
lotnicy morscy, artylerzyści i
piechurzy — przejęli i rozwi-
nęli wszystko co cenne w wie-
lolewkowej tradycji floty ro-
syjskiej... Marynarka wojen-
na ZSRR całkowicie wypełni-
ła swój obowiązek wobec ra-
dzieckiej ojczyzny”.

Obecnie w dniach pokoju
nie ustają wysiłki marynarzy
radzieckich podnoszących
swoją kunszt żołnierski po-
tężniejszą flotą wyposażoną w
najnowocześniejszy sprzęt
bojowy. Siła marynarki wo-
jennej ZSRR stanowi gwa-
rancję bezpieczeństwa granic
pierwszego państwa socja-
listycznego, służy sprawie po-
koju.

F. Ch.

Młodzież włoska wstępuje do federacji młodych komunistów

RZYM (PAP).

„Unita” donosi, iż w ciągu
jednego miesiąca do Fede-
racji Włoskiej Młodzieży Komu-
nistycznej wstąpiło 1326 no-
wych członków. Dane te do-
tyczą 58 organizacji prowincjonalnych.

Zmarł wybitny lekarz dr Jan Żniniewicz

W piątek wieczorem zmarł
wybitny lekarz i nowator me-
dycyny — dr Jan Żniniewicz.
Społeczeństwo naszego miasta
znało dobrze sylwetkę tego
nieustraszonego pioniera wo-
dolecznictwa. W stosowaniu
swej metody doszedł on do
zdumiewających rezultatów,
którymi w ostatnich dwu la-
tach żywo interesowali się
naukowcy radziecy, a szcze-
gólnie kontynuator prac wiel-
kiego uczonego rosyjskiego
— Pawłowa — prof. Bykow
z Leningradu.

Dr Żniniewicz — całe swe
życie, wszystkie posiadane
środki materialne poświęcał
zdobyciu nowych od-
kryć medycyny. Zalety jego
charakteru i nieustępliwość
w nowatorskich badaniach
zjednały mu wielu wdzięcz-
nych współpracowników i
pacjentów. Toteż śmierć jego
jest dotkliwą stratą. Dr Jan
Żniniewicz żył lat 79. Zmarł
w pełni świadomości, do o-
statnich chwil życia czynił
starania, by po swojej śmier-
ci jego praca była kontynu-
owana.

W życiu swym napotykał
wiele przeszkód, lecz nie-
zmienne od czterdziestu lat
przełamywał je z podziwu
godną pogodą ducha, co mo-
głoby być przykładem dla
wielu badaczy — naukowców.
Dwa lata temu, w uznaniu
jego zasług dla nauki pol-
skiej Uniwersytet Poznański
nadał mu tytuł profesora h. c.

Pierwszy w Wielkopolsce wiejski ośrodek zdrowia uruchomiono w Kruszewie

Ostatnio odbyła się w gromadzie Kruszewo (powiat
Czarnków) uroczystość od-
dania do użytku mieszkań-
ców tej gromady i okolicz-
nych wsi wzorowego ośrodka
zdrowia. Były zamek my-
śliwski cesarza Wilhelma za-
mieniono w pożyteczną pla-
cówkę sanitarną, która stać
będzie na straży zdrowia ca-
łej okolicznej ludności.

W dużych i jasnych poko-
jach znajdują się gabinety
lekarckie, dentystryczne, izba
porodowa z dyżurką, sala
noworodków, sala położnic,
sala przyjęć, punkt aptecz-
ny, łazienki, świetlica i po-
czekalnia. Już od kilku dni
urzędują stale kierownik o-
środka dr Jan Tarkowski, po-
dentystka dr Kalafaska, po-

łożna Maria Hyra, trzy pie-
legniarki i personel pomoc-
niczy. W przyległym do o-
środka jednohektarowym o-
grodzie warzywnym i 4-hek-
tarowym, pięknym, dobrze u-
trzymanym parku, mogą po-
łożnie odpoczywać w okre-
sie rekonwalescencji. Jest to
pierwszy w województwie po-
znajskim wiejski ośrodek
zdrowia posiadający tak szer-
oki zakres usług i tak ide-
alne warunki lokalowe i te-
renowe.

Dla mieszkańców Krusze-
wa, okolicznych wiosek i
PGR-ów, założenie ośrodka
jest prawdziwym dobrodziej-
stwem. Dotąd musieli oni z
każdym wypadkiem choroby
udawać się do odległego o
12 km Czarnkowa. (s)



Firstówna patrzyła nie odrywając oczu, ściagała każde
wrażenie Gayssinego spojrzenia. Ta zaczynała czuć się
nieswojo, chrapkawa, przesadzała się na tapczanie, prze-
stawiała swoje krótkawe nogi. Trzeba powiedzieć coś, byle
co — czuła — i nie umiała tego byle czego wymyślić, po-
cąc się ze strachu, że wypała te straszliwe tajemnice,
którymi obarczył ją Burda.

— Więc niedobrze? — nagle przemówiła Firstówna. —
Niedobrze na frontach? Co pan mówi? Nie wierzę...

Ton był taki, że Gaysse ciarki przebiegły po skórze. Wy-
obraziła sobie zniechęcenie, że Burda umyślnie wpokował ją
w tę hecę, że miał jej dosyć, że postanowił ją sprzątnąć,
aż nadto prostym sposobem. Ta oto kochanka szarej emi-
nencji wojskowej może w tej chwili zatelefonować do swo-
go możnego protektora i przekazać kontrwywiadowi nie
byłe jakie nosicielkę paniki. Była wściekła na siebie samą,
że tak się łatwo dała podejść. Co prawda przez ten ty-
dzień przeżyła tyle rozczarowań i poniżeń, że jej odpor-
ność diabli wzięli. Paru słówkami, paru pogroźkami, jed-
nym górnolotnym frazesem złapał ją niewidzialny Kazik.
Ją, słabą kobietę.

Firstówna oczu z niej nie spuszczała i te były coraz
cięższe. Może minutę broniła się jeszcze Gaysse, a potem
skapitulowała. Śpiesząc, przeskakując z połowy jednego
zdania na koniec następnego, jąła tłumaczyć tej parze aż
fosforyzujących z napięcia oczu czemu tylko ewakuacja,
tylko wyjście z Warszawy wszystkich mężczyzn może przy-
nieść zbawienie. Wierzyła w to, co mówi — i jej chaotycz-
na perora miała w sobie coś przejmującego. Wierzyła, bo
jej umysł w efekciarskich sztuczkach zahartowany, w nich
przyczyniając się szukać racji nie mógł oprzeć się karko-
łomnej koncepcji Burdy i w jej karkołomności musiał
znaleźć najlepszy dowód, że jest słuszną.

Gadała więc, śpieszyła, zachłystywała się, do kolorytu
ogólnego dorzucała swoje własne, postne co prawda, spo-
strzeżenia od tych kapitanów rezerwy i lubelskich sier-
żantów, przefarbowane na prędce na czarno i beznadziej-

nie. Gadała, wykladała karty na stół, przytomności umysłu
starczyło jej ledwo na pominięcie swego mocodawcy. Unio-
sła się, rozstokowała i nie od razu dostrzegła dziwną ewo-
lucję oczu Firstówny.

Ta patrzyła na nią ciągle, ale to już nie było tamto
czujne, napięte spojrzenie. Teraz w zielonkawych oczach
Firstówny rodziły się i gasły iskierki czegoś jakby niedo-
wierzenia. Odpętnienie jakieś przyszło zaraz i to Gaysse
odczuła. Urwała. Firstówna oczy na chwilę opuściła, wargi
zagryzła. Gaysse się wydawało, że cień uśmiechu tamtej
przebiegł po policzkach, zaraz zdmuchnięty. A potem Fir-
stówna znów się odezwała:

— Więc ewakuacja? Czy dobrze panią zrozumiałam? W
tym jedyny ratunek? Pani naprawdę tak sądzi!

— Ależ tak! — wrzasnęła Gaysse. — Zresztą nie chodzi
o mnie... — ugryzła się w język, próbowała załuszczać tę
gaffę: — chodzi o kraj, pani rozumie, o Polskę...

— I pani myśli, że ja...

— Właśnie! Ze pani! Ze wytłumaczy jemu! Ze nonsen-
sem jest upierać się przy tej Warszawie! Ze wygubimy
ludzi! Tylko pani, tylko pani. Jest podejrziwy! Innych
posadzi, że intryga, że chcą mu nogę podstawić...

— Tylko ja? — powtórzyła Firstówna. — Ratunek kra-
ju? Pani wybacz, bardzo panią cenię — tu jakby się za-
krztusiła trochę: — to bardzo poważna sprawa, jeśli pani
chce mojej interwencji u Ryszarda... pani rozumie jaką
odpowiedzialność? — Znowu przebiegły jej po twarzy jak-
ieś ruchliwe cienie, poślęła z wysiłkiem raz i drugi
silną, twarz zrobiła niemal surową i wygarnęła nagle: —
muszę wiedzieć, to pani własna inicjatywa?

Zaskoczyło to Gaysse, bo właśnie zaczynała wierzyć, że
wygrywa, że tamte strachy były przywidzeniem. Nie rozu-
miejąc pułapek tego pytania chwilę walczyła z chęcią wy-
kazania swej ważności, powstrzymała się przecież: — moja
własna. Dlaczego?

Pokiwała głową Firstówna, zbyt szybko pojawiający sens
tych paru sekund zwłoki: — pani własny pomysł? —
Uśmiechnęła się całą szerokością swych czerwonych ust
tak szybko, jakby od dawna przeżyły się one do tego
uśmiechu, potem z trudem je opanowała: — wiedziałam
że z pani tęgi polityk, nie wiedziałam, że i strateg wy-
śmienity! — Teraz usta wybuchły kilkoma akordami
śmiechu: — Pani sama, sama to wymyśliła! Nikt pani
nie kazał! Poleceń nie dawał! Sama, sama patrzyła na ten
polski bałaganik, patrzyła i myślała i wymyśliła! Wykom-
binowała! Cóż za kraj nadzwyczajny! — wypychała każdą
tę garstkę słów między coraz gwałtowniejsze wybuchy

śmiechu, wyrzucała je z siebie coraz szybciej, targana
skrzętami, porywami biustu, ręce zwracała na tapczanowej
przykrywie i twarz z każdym okrzykiem do Gaysse przy-
suwała. — Co za kraj! Co człowiek to bohater! Cha,
cha, cha! Co baba to mąż stanu! Cha, cha, cha! Sama!

— Co pani?... — przeraziła się Gaysse. — Cóż w tym
dziwnego? Pewnie, że sama. Może nie jestem mąż stanu,
ale gdy o dobro kraju chodzi...

— Cha, cha, cha! — zaryczała Firstówna innym, stalo-
wym, scenicznym swoim głosem. — Dobro? Cha, cha, cha,
cha! — Dłonie zwinęły się jej przy twarzy, długimi, mu-
skularnymi palcami chwyciła siebie za dolną szczękę jak-
by usiłując stłumić ten napad rechotu, chwilę brzmiał
stłumiony, potem silniejszy się okazał od jej rąk, znów
wybuchnął: — cha, cha, cha, cha, cha! — Padła na ka-
nape, kolana jej skakały z każdym spazmem i śmiech,
potężny, dudniący w saloniku, wypełniający go bez reszty,
dygocący na szybach, niepowstrzymany, przenikliwy, po-
tworny.

Gęsia skórka pokryły się przedramiona Gaysse. Zerwa-
ła się z tapczanu. Doktora? Cicho w domu, tylko śmiech,
rechot, łkanie. Tylko to miotające się na tapczanie ciało.
Tylko ten wzbierający potok dzikiego zachwyty? Radości?
Szaleństwa? Zapomniała o dawnych swoich obawach, nie
wiedziała już o co jej poszło, nie pamiętała nic z Burdzi-
nych pouczeń. Zwykły strach, jak wobec pijaka, epilepty-
ka, chorego umysłowo.

Nie widziała jej Firstówna. Śmiech jej z każdym szczęk-
nięciem o ćwierć tonu skakał do góry, stawał się szybszy,
podobniejszy do kaszlu, czy czkawki. Niepodobieństwem
byłoby dłużej tego słuchać. Histeryczki się bije po twarzy
— przypominała Gaysse — a może wodą? Pobiegła do
drzwi wewnętrznych szukać jakiejś konewki, zająrzała, zo-
baczyła piramidę waliz, pudeł do kapeluszy, worków po-
drożnych, tego spiętych rzemieniami. Nie zdołała zrozu-
mieć, gdy z tyłu nowy jagot, jeszcze wyższy i zaraz Fir-
stówna uciecha. Telefon.

Gaysse wróciła, gdy tamta już była przy słuchawce. —
Halo — powiedziała zwyczajnym swoim, lekko znużonym
tonem. — Co, bimbus? Nie, wszystko dobrze. No, więc,
kiedy? Pośpiesz, pośpiesz! Czekam. Dosyć dosyć tej zaba-
wy. Wszystkie wielkie panie już na walizkach, ja tylko, ja
zawsze ostatnia. No, dobrze, dobrze, nie dokuczam. Do-
brze zadzwonię, za godzinę, dobrze, całuję...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Polskie ziemie zachodnie historyczne ziemie polskie

Nasza granica na Odrze i Nysie jest przedmiotem ataków ze strony amerykańskich imperialistów i neohitlerowskich odwetowców, zgromadzonych w Niemczech zachodnich wokół rządu Adenauera. Przeciwno tym atakom walczą siły pokoju na całym świecie, między nimi Niemiecka Republika Demokratyczna. Poniżej przytaczamy fragmenty artykułu, opublikowanego w niemieckim miesięczniku „Einheit” organie Komitetu Centralnego SED, przodującej partii NRD. Artykuł ten, pisał wybitny historyk nowych Niemiec, wyraża stanowisko całej postępowej części społeczeństwa niemieckiego wobec polsko-niemieckiej granicy pokoju na Odrze i Nysie.

Pierwsze wiadomości o Słowianach, do których należą także Polacy, spotykamy u Pliniusza Starszego (zm. w 79 r. naszej ery) i Tacyta (zm. w 120 r. naszej ery). Według nich Słowianie zajmowali tereny pomiędzy Odrą i Wisłą wzdłuż wybrzeża Bałtyku oraz po obu stronach Wisły do Karpat. Wiarogodne świadectwa historyczne przemawiają za tym, że w VI wieku naszej ery Słowianie zamieszkali całe wschodnie Niemcy na wschód od Łaby i Sali.

Słowianie polabscy i nadbałtyccy, będący w wiekach IX i X na niższym niż Niemcy szczeblu rozwoju społecznego, zostali w ciągu czterech stuleci, mimo rozpaczliwego oporu, podbili przez feudałów niemieckich, którzy pod płaszczykiem krzewienia chrześcijaństwa z nieopisanym wprost okrucieństwem dokonywali podbojów.

Inaczej rzecz się miała z ludami zachodnio-słowiańskimi na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej: najsiłniejsze spośród nich plemię Polan zjednoczyło w wieku X plemiona polskie i stworzyło państwo polskie pod wodzą księcia Mieszka I (960—992) i Bolesława Chrobrego (992—1025). Bolesław przyłączył do państwa polskiego słowiańskie Pomorze (Gdańsk już wtedy był miastem polskim), zmusił sąsiadujących Prusaków litewskich do uznania swej władzy zwierzchniej, uwolnił się od niemieckiego zwierzchnictwa kościelnego przez utworzenie polskiego arcybiskupstwa w Gnieźnie oraz odparł zwycięskie wszystkie próby niemieckich panów feudalnych posunięcia się poza Odrę.

Tak więc należy stwierdzić, że w roku 1000 granica pomiędzy ludami niemieckimi a ludami słowiańskimi biegła wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej.

Korzystając ze słabości państwa polskiego i z feudalnego rozdrobnienia Polski, którego proces zaczął się dokonywać w XII wieku, feudałowie niemieccy zdołali przedrzeć się na drugą stronę Odry. Zrabowali Pomorze, a Wielkopolskom ich ziemie, które nazwali Nową Marchią i osadzili na nich kolonistów niemieckich. Pomorze zostało „zgermanizowane” z barbarzyńskim okrucieństwem. Wstrząsające opisy tych wydarzeń znajdujemy w książce Ernsta Moritza Arndta „Zarys dziejów poddaństwa na Pomorzu i Rugii” (Berlin 1803), prześlągniętej namietną nienawiścią do feudalnego junkiera i poddaństwa. Pewnej szczególnej grupie niemieckich feudałów — Zakonowi Krzyżackiemu — udało się nawet usadowić na wschodnim brzegu Wisły.

Zakon Krzyżacki był przytulkiem dla młodszych, wykluczonych od dziedziczenia synów niemieckich panów feudalnych, „gołoty” rycerskiej i na skutek tego właśnie miał szczególnie grabieżczy i agresywny charakter. Gwałtem, podstępem i szantażem zagarnął on Pomorze Wschodnie oraz obszary zamieszkałe przez litewski szczebel Prusaków, pozbawiając Polskę niezbędnego dla jej rozwoju dostępu do Bałtyku.

Aneksja Śląska przez Prusy nie leżała ani w interesie ludności Śląska, ani w interesie narodu niemieckiego. Służyła zaś jedynie wzbogaceniu polskich i pruskich wielkich właścicieli ziemskich. Anektując Śląsk, Prusy miały jednak na oku również inny cel służący ich polityce zaborów: Śląsk miał

pieczenie przed groźbą ewentualnych nowych napaści. Słuszne żądania narodu polskiego zostały uznane przez sojuszników na Konferencji Jaltańskiej, a dzięki układowi poczdamskiemu stały się prawem międzynarodowym.

Imperialistyczni podżegacze wojenni w swojej antypolskiej nagonce przeciwko granicy na Odrze i Nysie i przeciw miłującemu pokój narodowi polskiemu powołują się obłudnie na układ poczdamski, który sami niedawno złamali. Powołują się oni na ten ustęp układu poczdamskiego, który przewiduje ostateczne ustalenie granic między Niemcami a Polską w traktacie pokojowym z Niemcami. Jednakże postanowione w układzie poczdamskim wysiedlenie Niemców z obszarów położonych na wschód od Odry i Nysy dowodzi niedwuznacznie, że granica ta jest ostatecznym uregulowaniem sprawy. Antypolska nagonka przeciw granicy pokoju na Odrze i Nysie jest próbą zwerbowania Niemców do amerykańskiej wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej i Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Zarówno interesy narodu niemieckiego, jak i narodu polskiego wymagały, aby granice te ostatecznie określić na mocy układu między rządami obu zainteresowanych państw. Dokonało się to w dniu 6 czerwca 1950 r., gdy zawarto układ o wytyczeniu wspólnej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej pomiędzy rządami Polski Ludowej a rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej, który oparł stosunki pomiędzy narodem niemieckim a narodem polskim na całkowicie nowych zasadach i naprawił trwającą od wieków niesprawiedliwość.

FELIX HEINRICH GENTZEN

*) według tłumaczenia „Nowych Drog” nr 7/52.

TAK BYŁO...

Polska przedwzruszeniowa lubiła korzystać z różnych dziwnych, bzdurnych wzorów amerykańskich. Wymownym tego przykładem był urządzony w r. 1933 w Poznaniu „maraton tańca”. Oto co na ten temat pisał „Walka Ludu” (nr 24 r. 1933):

„Dla gawiedzi miało to być „taniec na wytrzymałość”. W rzeczywistości było to taniec nędzarzy obliczony na zysk menażera.

Widowisko przerażające, oburzające i obrażające człowieka.

Niesamowity widok.

Student z bezrobotną pomocnicą gastronomiczną, garson ze zredukowaną stenotypistką — jednym słowem sami bezrobotni tworzyli „pary konkursowe”.

Senni i głodni przypominali pustynne zwierzęta, co to ciężkim posuwali się krokiem, pokazywali poniżone człowieczeństwo, za cenę „wstępu” obnażali nędzę człowieka.

Na scenie życia oni bezrobotni i głodni tancerze, odgradzeni od sali balustradą nędzy, stołami sejdów i stolików, przy których próżność zasłaniała i rozpasana głupota.

Patrzałem na nich w trzecim dniu gorszącego widowiska. Patrzałem na ich zmęczone, trupio białe twarze, na lśniące od łez oczy i wargi bólem wysiłku skrzycone. O godzinie 10, 60 godzin publicznego sprzedawania nędzy i 60 godzin wysiłku nieszczęśliwych pod opieką lekarską, pod okiem władz.”

Wstrętne.

Stróż moralności milczy.

Dziwnie, że nie położono kresu gorszącej zabawie.

Ohyda!”

Tak było dawniej w Polsce i tak jest nadal w krajach, którym Amerykanie udzielają swej „pomocy”.

Z notosu uczestnika Złotu

Karnawał na Wiśle

Noc kończy się. Z głębokiego snu wstaje drugi dzień Złotu. Wieje zefirek. Na niebieskim horyzoncie snują się małe, figlarne chmurki.

I nagle w ciszę wdziera się głos megafonu — pobudka! W jednym momencie całe miasteczko tętni życiem. Któż z uczestników nie bierze udziału w wysiłku do umywalni? Tylko jednostki wychodząc z namiotów przeciągają się sennie. Ale już za chwilę porwani prądem, z uśmiechem biegną za resztą. A trzeba się spieszyć, bo już o godz. 9.30 rozpoczyna się na Służewcu wielki wiec młodzieżowy.

„Przywożę Wam, drodzy polscy towarzysze, braterskie pozdrowienia od walczącej Korei” — rozpoczął swoje przemówienie delegat młodzieży koreańskiej Kim-Bon-sun. Co chwila potężne owacje 60 tysięcy delegatów na cześć walczącej Korei i jej wodza Kim-Ir-sena przerywały przemówienie. Koreańczyk jest wzruszony. Widzi i czuje, że sprawa wolności jego ojczyzny jest naszą sprawą, że od dalekiego Phenianu aż tu przez Warszawę biegnie wspólny front pokoju, że w walce z imperializmem nie są i nie będą sami. Długo jeszcze trwa manifestacja międzynarodowej solidarności młodzieży. Polacy entuzjastycznie witają przedstawicieli zagranicznych. „Nie zna granic i kordonów pieśni zew...”

Jest już dobrze po południu, gdy wracamy ze Służewca. Szybko załatwiamy się z obiadem, odświeżamy się zimną wodą, robimy przegląd mundurów. (Każdy delegat otrzymał jednakową koszulę, spodnie i buty). Za niecałą godzinę będziemy po raz pierwszy przechodzić przez całą Warszawę. Trzeba

godnie reprezentować nasze miasteczko.

Maszerujemy przez Warszawę na wielki „wisłański karnawał”. Kolumna za kolumną. Idziemy przez Raczewską, Puławską, Marszałkowską, Kruczą, al. Jerozolimską, most Poniatowski. Nie jest to zwykły przemarsz. W rozpiętym pochodzie co chwila któraś z kolumn rozpoczyna tańce. Raz po raz wybuchają okrzyki na cześć Prezydenta, budowniczych Warszawy, mieszkańców stolicy. Z okien powiewają do nas chustkami.

Nagle w kolumnę naszą wjechał samochód osobowy. Nie wypuszczamy go. Musi się wykupić. Chwila targów, nie ustępujemy. Szofer i pasażer muszą wyjść z samochodu i zatańczyć z nami. Takie to są „kary porządkowe” w dniach Złotu Młodzieży...

Czym witają warszawskie masy, jak nie piosenką o nich? Chwila — i oto plyną piosenka o tym, jak na lewo i prawo rosną mosty warszawskie na Wiśle. Jeszcze kilkanaście minut i dobijamy do celu naszego marszu: przystani AZS-u. Tutaj będziemy się bawić i stąd będziemy obserwować pokazy na Wiśle.

Stoimy nad Wisłą. Do prawdy nie wiemy na co najpierw patrzeć. Na rzecę płyną żagłówki, odbywają się wyścigi motorówek i kajaków, na brzegu — wielkie pokazy mody i popisy zespołów artystycznych. Amatorzy tańca bawią się na kilkunastu estradach rozstawionych wzdłuż brzegu.

Zapada zmrok. I nagle tysiące światła zarysowały kontury warszawskich mostów. Place zabaw żarzą się różnokolorowymi lampionami. Na falach rzeki odbijają światła licznych reflektorów.

I oto na ciemnym tle nieba wykłóbia bukiet różnokolorowych ogniów: zielone, różowe, białe, niebieskie! Wspaniałe kłęby pomarańczowych chryzantem, srebrne komety, mylniki i żabki. Z mostów wisłanych spadają kaskady srebrnego deszczu. Wisła kąpie się w różnokolorowym ogniu. W ciemnościach, światła ogniów sztucznych układają portrety Józefa Stalina i Bolesława Bieruta. Pionie wielki napis: „Niech żyje Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Zgromadzeni na wybrzeżach odpowiadamy okrzykami i burzą oklasków. Jeszcze nigdy nie widziałem tylu tańczących par, roześmianych i rozśpiewanych, ile tego wieczoru nad Wisłą!...

Na warszawskiej ulicy zabrakło miejsca.

JERZY KNAPIK

Na krótkiej fali

Brytyjski humor

Rządy konserwy brytyjskiej, włącznie z całą jej ustępliwością przed dyktandem amerykańskim, nie podobają się Labour Party. Niedawno postanowiła tego stronnictwa, mrs. Barbara Castle, w dość niezwykłej formie, wyraziła w Izbie Gmin swą opinię o starym podlegaczu wojennym — Churchill: „aktualnie przywódca partii konserwatywnej. Postulujemy: „Zwykły wyobraźmy sobie mister Churchilla, jako buldoga, siedzącego na Union Jacku (sztafardzie W. Brytanii). Zmienił się on jednak ostatnio w pieszczotliwego, spoczywającego na gwiazdowym sztandarze amerykańskim.”

Wypada stwierdzić, że debaty w brytyjskiej Izbie Gmin nie są pozbawione swego humoru. Wszak dobre powiedzenie każdy wysoko ceni; tym więcej, jeżeli jest trafne. Tylko jak przyjąć je sterany buldog...

Omega

Z problemów naszego województwa

O pełne wykorzystanie rezerw sił roboczych

Jak dostać pracę? — pytanie, które było chlebem powszednim w Polsce przedwzruszeniowej i które jest nim jeszcze dziś w „demokracjach” kapitalistycznych, zostało u nas już od dawna zapomniane.

Aby się o tym przekonać wystarczy pójść do Samodzielnego Oddziału Zatrudnienia przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej lub do któregośkolwiek z referatów zatrudnienia przy prezydiach powiatowych rad narodowych. Można się tam dowiedzieć ile to różnych dziedzin naszej gospodarki pilnie potrzebuje robotników.

Wyeliminowaliśmy pytanie „jak dostać pracę?” Coraz groźniej jednak zaczyna się rysować inne pytanie: skąd wziąć ludzi do pracy? Nieznany dotychczas w Polsce rozmach naszego budownictwa, coraz szybciej rozwijający się przemysł czynią to pytanie coraz bardziej natrętnym.

W woj. poznańskim, jak wiemy, nie powstają tak wielkie kolosy budownictwa socjalistycznego jak w innych województwach. Będzie ono rezerwuarem żywnościowym całego kraju, będzie wytwarzać nadwyżki produktów żywnościowych, tak jak inne województwa będą wytwarzać nadwyżki produktów przemysłowych.

Nasze województwo jest jednak czymś jeszcze — jest wielkim rezerwuarem siły roboczej, z którego długo jeszcze czerpać może rozbudowujący się przemysł.

Według sporządzonego niedawno przez Wojewódzką Komisję Planowania Gospodarczego bilansu, teoretyczna rezerwa siły roboczej woj. poznańskiego wynosi około 280 tysięcy ludzi, z czego 82 proc. stanowią kobiety. Decydującą większość tej rezerwy z tych czy innych względów nie można w tej chwili zatrudnić, np. kobiety wielodzietne w miejscowościach, w których nie ma żłobków, uczącą się młodzież itp.

Realna rezerwa, możliwa do natychmiastowego wykorzystania jest jednak i tak bardzo poważna — 25.000 ludzi.

Największy procent tej rezerwy tkwi w wielkich powiatach wschodnich o strukturze wybitnie rolniczej, jak Kolo — 1850 ludzi, Kalisz — 3000, Konin — 2000, Wrzesnia — 2000, Turek — 1398. Zbyt wiele jeszcze ludzi pracuje na roli. Specjalnie niekorzystnie wygląda to w gospodarstwach drobnych, kilkuhektarowych, gdzie siła ludzka jest najmniej wykorzystana. Niemniejsza rezerwa siły roboczej

znajduje się też w małych miasteczkach — są to głównie kobiety i młodzież. Trudność ich werbunku spowodowana jest nie tylko oporami kobiet, wynikającymi z wielu nie zwalczonych jeszcze przesądów i przede wszystkim tym, że prezydium PRN nie dysponują szczegółowym rozmieszczeniem rezerw w poszczególnych gminach. Stan ten ulegnie wkrótce likwidacji, gdyż uchwała Prezydium WRN z 15 lipca br. zobowiązuje PRN-y do przeanalizowania swych bilansów sił roboczych i do lokalizacji rezerw na poszczególne miasteczka i gromady. Ułatwi to ogromnie sprawne zorganizowanie akcji werbunkowej.

A ten werbunek dotychczas mocno kuleje. Jak zresztą nie ma kuleć, skoro w powiecie znajduje się tylko jeden człowiek (referent zatrudnienia przy Prezydium PRN), zwykle o bardzo słabych kwalifikacjach, zajmujący się akcją werbunku. A i stosunek wielu prezydiów PRN do akcji werbunkowej był często zupełnie niewłaściwy. Po prostu nie doceniano znaczenia tej akcji.

Aby nie być gołosłownym — Prezydium PRN w Czarnkowie zlikwidowało w kwietniu referat zatrudnienia, uważając go widocznie za zbędny. Prez. PRN w Obornikach w ogóle nie powołało dotychczas takiego referatu, kładąc pracę związaną z werbunkiem prowadzić pracownikowi mającemu i tak dosyć innych zajęć, a do pomocy dając człowieka, który naprawdę niewiele umie, a który „miał mobilizować teren”. W Wągrowcu znowu człowieka specjalnie do tych celów przeszkolonego, przesunęło do innego działu, którego nie znał, a do referatu zatrudnienia przyjęto człowieka, który o pracy przy werbunku zupełnie nie miał pojęcia. Takie postępowanie oczywiście nie może przynieść pozytywnych rezultatów.

Właśnie do akcji werbunkowej trzeba dać ludzi o pełnych kwalifikacjach, wyrobionych społecznie i politycznie, więcej od przeciętnego pracownika administracyjnego, a nigdy mniej.

Poza wsią i małymi miasteczkami poważnym źródłem rezerw siły roboczej mogą być wszystkie niemal zakłady pracy, w których wielu jest jeszcze ludzi należących do wyzyskiwanych. Z drugiej strony te same zakłady pracy niepotrzebnie stwarzają gorączkowy popyt na siłę roboczą, zgłaszając nadmierne „asekuracyjne” plany zapotrzebowania na ludzi. Takie np. Zakłady im. J. Stalina w Po-

znaniu po VII plenum KC PZPR i referacie Prezydenta Bieruta wycofały cały plan zapotrzebowania na III i IV kwartał, wynoszący kilkadziesiąt tysięcy, twierdząc nagle, że dadzą sobie bez nich radę. Po co więc było niepotrzebnie alarmować? Czy nie należało uprzednio dokładnie przeanalizować swoich własnych, wewnętrznych możliwości?

Warto się tutaj zastanowić czy nie należało utworzyć w zakładach pracy specjalnych komisji, które by badały czy wszyscy pracownicy pracujący w tych zakładach są należycie wykorzystani, czy są potrzebni. Zlikwidowałyby one napięcie zapotrzebowania, przy zwalnianiu kontrolowałyby, dlaczego ludzie odchodzą, zapobiegając w ten sposób plynności kadr.

Wiele pozostaje jeszcze do zrobienia jeśli chodzi o wymianę mężczyzn na kobiety przy pracach lekkich, nie wymagających dużego wysiłku fizycznego. Szczególnie w małych miasteczkach dużo kobiet chciałoby pracować, ale ze specjalnych względów (prowadzenie gospodarstwa domowego) mogą przyjąć pracę tylko na miejscu. I tutaj znowu referaty zatrudnienia prezydiów PRN odpowiedzialne za systematyczne przeprowadzanie takiej wymiany, nie wykonują należycie swoich zadań.

Z powyższych uwag mógłby ktoś wyciągnąć wniosek, że przy takich rezerwach to już gdzieś jak gdzie, ale w Wielkopolsce na pewno pracy nie ma.

Ależ przeciwnie! Woj. poznańskie samo potrzebuje około 5000 ludzi do pracy. Są przecież powiaty wybitnie deficytowe w siłę roboczą jak Trzcianka, Wągrowiec, Kościan, Pila-Miasto no i oczywiście Poznań.

Niemniej nasze, wielkopolskie potrzeby, nie są najważniejsze w hierarchii potrzeb ogólnokrajowych. Śląsk (szczególnie Wrocław), Szczecińskie, Nowa Huta, oto ośrodki najbardziej potrzebujące ludzi do budownictwa, przemysłu, górnictwa. Wielu młodych nie zdaje sobie sprawy z tego, że po krótkim przeszkoleniu np. w budownictwie zarobiliby 2 i 3-krotnie więcej niż przy biurku, którą to pracę lepiej może zostawić starszym.

Trochę odwagi, aby pójść do referatu zatrudnienia, zorientować się jaka praca najbardziej odpowiada i gdzie, i już w krótkim czasie można być na największych budowach powstających w naszej Ojczyźnie.

M. S.

Skarby pod zielonym pokryciem

Dziesiątki milionów hektarów powierzchni ziemi zajmują torfowiska, kryjące pod zielonym pokryciem traw, krzewów i lasów olbrzymie skarby różnych gatunków torfu.

W Polsce torfowiska zajmują obszar o powierzchni około 1.800.000 hektarów, z tym, że są to najczęściej obiekty małe, nie przekraczające 100—200 ha, chociaż wielkość ich jest wystarczająca do założenia szeregu zakładów wydobywających torf dla lokalnych celów opałowych.

DUŻE ZŁOŻA W WIELKOPOLSCIE

Dużą ilość złóż posiada Wielkopolska, gdzie torfowiska zajmują przestrzeń około 200.000 ha. Wprawdzie na większości z nich rozciągają się piękne łąki użytkowe, ale nawet uwzględniając interesy produkcji rolnej i bardzo ostrożnie szacując można przyjąć, że Wielkopolska posiada torfowiska łatwe do eksploatacji o powierzchni co najmniej 50.000 ha, które mogłyby dostarczyć przeszło 30 milionów m sześć. wysuszonego torfu opałowego

Historia jednej spółdzielni

Gdy w styczniu 1950 roku mało i średniorolni chłopcy z Ojczyc w pow. świebodzińskim postanowili na zebraniu gromadzkim założyć spółdzielnię produkcyjną, wówczas kułacy z okolicznych wsi śmiali się: „Spółdzielnię chcą zakładać, a poza jednym kulawym koniem i starą krowiną nic nie mają!” A jednak w czerwcu 1950 r. w Ojczycach spółdzielnia powstała. Początkowo liczyła tylko 14 członków, którzy wnieśli jako wkład 10 koni, 6 krów, 9 wołów i 164 ha ziemi ornej.

Młoda spółdzielnia napotykała początkowo na duże trudności. Na wyjąłowej ziemi panowały się chwasty; stale odczuwano brak narzędzi i ludzi. Bogacz wiejszy śmiali się znowu ze spółdzielców, twierdząc, że zamiast zboża zbierać będą chwasty! Nawet w samej spółdzielni znalazły się jednostki, które uległy się trudności. Józef Frankowski sprządał swoje konie i zaczął namawiać innych do wystąpienia ze spółdzielni. Wskutek jego rozbiłackiej roboty — na pierwszym zebraniu zarządu Frankowskiego usunięto. Dużo kłopotu mieli także spółdzielcy z kobietami, które początkowo niechętnie były ze spółdzielni gospodarce.

Jesienią 1951 r. spółdzielcy z Ojczyc przystąpili do pierwszych wspólnych siewów. Dzięki kredytom, otrzymanym od Państwa na nawozy sztuczne i ziarno siewne oraz dzięki pomocy partii i POM-u ze Świebodzina — terminowo ukończyli siewy siew. Było to ich pierwsze zwycięstwo. A tymczasem spółdzielnia rozwija się coraz szybciej. W oborze przybywało krów, powiększała się chlewnia; duże dochody przynosiła odstawa mleka i żywca. Kobiety nabierały stopniowo zaufania do spółdzielni; z każdym dniem więcej ich wychodziło do pracy w pole; interesowały się też gospodarstwem, krzątały się w podwórzu, dbały o prosięta i pomagały doić krowy.

Rezultaty wspólnej pracy nie kazały na siebie długo czekać. Po dokonaniu rozliczeń okazało się, że warto było pracować w spółdzielni. Z czasem coraz lepiej wiodło się spółdzielcom z Ojczyc i ostatnia dniówka obrachunkowa wynosiła już ponad 20 złotych. Zebrano również wysokie plony. Podczas, gdy gospodarze indywidualni zebrali w zeszłym roku po 14 kwintal żyta, 12 q pszenicy i 16 q owsa z 1 hektara, to na polach spółdzielczych sprzątnięto z 1 ha 18 q żyta, 20 q pszenicy i 22 q owsa.

Dzisiaj chłopcy z okolicznych wsi z uznaniem mówią o spółdzielni w Ojczycach. Zastępiła na to chociażby dlatego, że pierwsza w powiecie rozpoczęła kosić jęczmień ozimy i rzepak i pierwsza ukończyła omloty, a ponadto dobrze zorganizowała prace żniwne. (zg)

Istnieje niepozorny z wyglądu materiał, zajmujący olbrzymie obszary na całym świecie, który dostarcza wiele ciepła i innych artykułów, a może zastąpić węgiel.

Dostarcza on od 2000 do 4.100 kalorii, a więc wytwarza bardzo często znacznie więcej ciepła niż drzewo, czy gorsze gatunki węgla brunatnego, dorównuje nawet wartości gorszych gatunków węgla kamiennego, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że wartość kaloryczna drzewa wynosi od 2000 do 3400 kalorii, węgla brunatnego od 2500 do 3500 kalorii, węgla kamiennego od 4000 do 7000 kalorii.

Tym materiałem, który może zastąpić nie tylko drzewo opałowe, ale i węgiel, jest torf. Wykorzystuje się go jeszcze na małą skalę, a przecież w toku przeróbki termicznej z torfu można otrzymać nie tylko cenne, podstawowe surowce dla przemysłu chemicznego, ale również i półkoks torfowy, o wartości opałowej od 7000 do 7500 kalorii, półkoks, który nadaje się znakomicie do centralnego ogrzewania i pieców domowych oraz używany jest także do napędu samochodów.

(150 milionów m sześć. w stanie surowym).

Możliwość są więc olbrzymie, tym bardziej że pokłady torfu stale narastają, ale niestety te ogromne ilości opału wykorzystywane są jeszcze w małym stopniu. Dlatego też w trosce o należyte wykorzystanie tych bogatych złóż, w Poznaniu odbyła się ostatnio wojewódzka konferencja poświęcona sprawom eksploatacji torfu, na której wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego mgr Węgrzyk skrytykował niedociągnięcia w tej dziedzinie.

Jak wynika z danych, przytoczonych w referacie mgr Węgrzyka, nie ma takiego powiatu w Wielkopolsce, gdzie torf nie występowałby w mniejszych lub większych pokładach, przy czym najbogatsze złoża występują w pradolinie Baryczy i Obrzyku nadnoteckim, w powiatach Konin i Koło.

Wspomnieć tu jeszcze należy, że w rejonie konińsko-kolskim pokłady torfu przekraczają nawet 15 m głębokości. Plan na rok bieżący dla Wielkopolski przewiduje wydobycie około 135.000 ton torfu, z tym, że z ilości tej około 100.000 ton przypadnie na gminne spółdzielnie, reszta na PGR-y.

Plan na rok bieżący przewiduje największe wydobycie torfu w powiatach: Gnieźno, Konin, Czarnków, Oborniki i Śrem, z tym że uwzględniając możliwości produkcyjne terenu szczególne naciski położono na zwiększenie eksploatacji w okęgach o bogatych pokładach, które odczuwają brak drzewa. Po co bowiem sprowadzać z dalekiego Śląska tyle węgla, kiedy mają tuż w pobliżu taki cenny, dotąd mało wykorzystywany opał, jakim jest torf.

CO JUŻ UCZYNIONO

Ogółem w roku bieżącym wydobycie już w Wielkopolsce ok. 76.000 ton, co stanowi około 58,5 proc. planu rocznego, ale jest to ilość stanowczo za mała, gdyż przeciętnie torf może być wydobywany najdalej do końca września. Przerobuje powiat koniński, który już w połowie lipca wykonał roczny plan wydobycia z nadwyżką, a gdzie zarówno ludność wsi jak i miast docenia korzyści płynące z torfu i natychmiast wykupuje wszelkie wyprodukowane ilości; do 100 proc. wykonania zbliżają się również powiaty Poznań i Trzcianka.

W przeciwieństwie do tego jeszcze za małe wyniki w tym zakresie osiągnięto w powiatach: Śrem, Gnieźno, Koło i Gostyń, chociaż w okęgach tych znajdują się bogate pokłady torfu; za małe jest także wydobycie w powiatach Kępno i Środa, gdzie przy lepszej organizacji pracy okręgi te mogły wykonać roczny plan eksploatacji złóż już w lipcu.

Bogate złoża są również w pow. kościańskim, ale i tu torfu wydobywa się bardzo mało; tu również brak zainteresowania ze strony rad narodowych, które

Budowniczo

Palacu

Kultury i Nauki uczą się języka polskiego

Radzieccy robotnicy, technicy i inżynierowie — budowniczo Pałacu Kultury i Nauki uczą się języka rosyjskiego na specjalnych kursach prowadzonych również przez Wydział Oświaty St. R. N.

Ułatwi to radzieckim budowniczym Pałacu przekazywanie swoich doświadczeń uzyskanych przy budowie wysokościowców polskim robotnikom, technikom i inżynierom.

w dodatku utrudniają przekazywanie gminnym spółdzielniom torfowisk do eksploatacji. Bardzo często natomiast, podobnie jak w pow. kolskim, torfowiska są tu wydzielane... sołtysom i osobom prywatnym, którzy zatrudniają przy eksploatacji torfu po kilkanaście ludzi i wykorzystują te tereny jako środki do gromadzenia zysków.

Wielkie zainteresowanie wykopaliskami w Biskupinie

W nowym kwartalniku japońskim, poświęconym archeologii ukazał się pięciostoronicowy artykuł o Biskupinie pióra redaktora prof. Ryochu Umeda, streszczający wyniki dotychczasowych badań. Autor przytacza bezbłędnie literaturę polską dotyczącą Biskupina, cytując prace: prof. dr. Józefa Kostrzewskiego, dr. Zdzisława Rajewskiego, prof. K. Jądzewskiego, prof. Sulimskiego i opiera się też na pracach obcych autorów, które ukazały się we Włoszech i Stanach Zjednoczonych. Artykuł ilustrowany jest ryciną, przedstawiającą rekonstrukcję grodu.

Również nowowydany francuski atlas prehistoryczny (Alimen: Atlas de préhistoire, Paris 1950) spośród dwóch zaledwie rycin, ilustrujących epokę metali, jedną poświęca Biskupinowi, dając fotografię odbudowanej bramy grodu (tabl. XX).

(k)

KARYGODNE ZANIEDBANIA

Wyniki byłyby znacznie większe, gdyby do eksploatacji przystąpiono wcześniej, gdyby pełnomocnicy wysłani przez Centralę Rolniczą w teren znali plany dla terenu i lepiej organizowali pracę. Ale niestety, w niektórych okolicach dopiero z końcem maja przystąpiono do eksploatacji torfu, a we Wróblewie w pow. szamotulskim dopiero w pierwszych dniach czerwca ustawiono maszyny z tym, że robotnicy nie tylko nie orientowali się w pracy, ale nawet nie wiedzieli za co pracują...

Skarżono się często na brak robotników, ale nie potrafiono poinformować, że przy pracy unormowanej i mechanicznej wydobyciu można przy eksploatacji torfu zarobić od 700—1000 złotych miesięcznie. Skarżono się na brak robotnika, a przecież nawet i ten problem można rozwiązać przy bliższym zainteresowaniu gromady i wyplacaniu części, lub całego wynagrodzenia w torfie. Tak rozwiązano zagadnienie kadr w powiecie poznańskim. Również w innych okęgach należy bliżej zainteresować gromady, a wówczas wydobycie torfu zatoczy szerokie kregi.

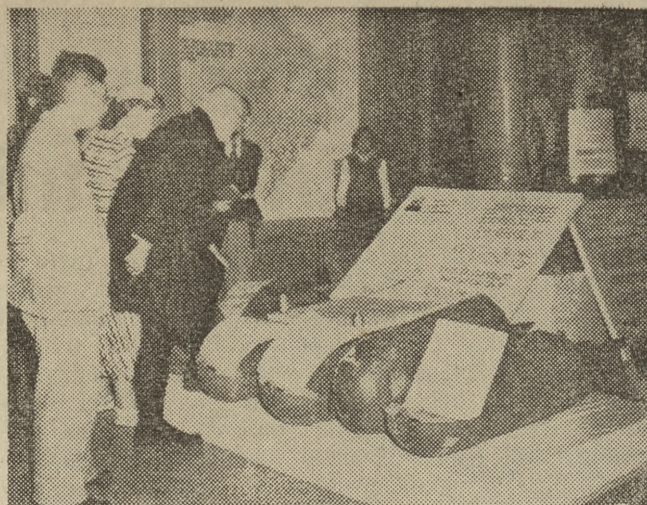
Gminne spółdzielnie winny więcej troszczyć się o zbył torfu, gdyż długie składowanie torfu nie tylko niejednokrotnie hamuje i niszczy gotową produkcję, ale również zniechęca robotników, którzy widząc jak owoce ich pracy marnują się, nie mają zapалу do zwiększania wydobycia. A przecież o zbył jest łatwo, gdyż okoliczni chłopcy i ludność miejska coraz więcej torf nabywają.

Za mało wydobywają torfu również PGR-y, aczkolwiek dają to możność zaopatrzenia robotników rolnych w opał. PGR-y nie wykorzystują możliwości w maju i czerwcu, kiedy jest słabsze nasilenie prac w polach, toteż trudno spodziewać się większych wyników w najbliższym okresie, kiedy pracy coraz więcej.

Jasne, że wszystkie te niedbalstwa na szczeblu gmin, a ponadto nieodpowiednie wykończanie maszyn, oraz mała troska rad narodowych o rozwój eksploatacji i utrudnianie przekazywania torfowisk do eksploatacji spowodowały niskie wykonanie planu wydobycia. Wszystkie te błędy i niedociągnięcia winny zniknąć w najbliższej przyszłości.

Rady narodowe winny więcej troszczyć się o wykorzystywanie bogactw naturalnych, aby te olbrzymie skarby nie kryły się niewykorzystane pod zielonym pokryciem traw i krzewów, lecz służyły człowiekowi i gigantycznemu budownictwu w naszym kraju.

Br. L.



Dziekan Canterbury dr Hewlett Johnson zwiedza „Wystawę dokumentów amerykańskich zbrodni wojennych na Korei” w Pekinie.

Derek Kartun

Wściekłość obrońców zbrodni

(Korespondencja własna „API”)

LONDYN, W LIPCU

Dziekan Canterbury jest, jak wiadomo, szczerym humanistą, wiernym najlepszym tradycjom chrześcijańskim, który widział w wielu krajach jak buduje się socjalizm i który wierzy, że socjalizm jest jedyną słuszną i piękną drogą rozwoju ludzkości. Tydzień temu powrócił do ojczyzny z Chin, przebywszy 8000 kilometrów.

W czasie pobytu w Chinach zdobył dowody prowadzonej przez Amerykanów wojny bakteriologicznej. Jeszcze ważniejsze są jednak protesty złożone na jego ręce przez duchownych wszystkich wyznań w Chinach z prośbą o przekazanie ich współwyznawcom na Zachodzie.

Dziekan Canterbury spełnił tę prośbę. I wywołał tym prawdziwą burzę.

Następnego dnia po powrocie zwołał konferencję prasową w Londynie, na którą przybyło wielu dziennikarzy. Przez przeszło godzinę zasympłali go naszpikowanymi wrogosłami pytaniami. Usiłowali podstępnie wydobyc od niego oświadczenie, że występował jako ekspert wojny bakteriologicznej, a następnie zarzucić mu, że nie był naocznym świadkiem za-

dnego z nalołów bakteriologicznych, o których mówił. Lecz dziekan nie dał się złapać w pułapkę.

„Głównym moim celem — oświadczył — jest przekazać nie protestu duchownych chińskich.”

Artykuły, które ukazały się następnego dnia, odkryły hańbę prasę brytyjską. Roily się od takich epitetów, jak: „wystrięnięty na dudka starowina”, „obmierzły”, „wariat”, „łatwowierny”, „ohydny”, „pełen próżności starzec” itd. itd.

Te historyczne wrzaski przeniosły się natychmiast na ławy parlamentu. Jeden z posłów partii konserwatywnej uważał nawet, że „zwolennicy partii komunistycznej” — mając na myśli dziekana Canterbury — powinni być rozerwani na strzępy bombami atomowymi! Jeśli powiedziane to było jako żart, to rzeczywiście był to żart jedyny w swoim rodzaju.

Lord Amman, wybitny członek Labour Party, wystąpił w Izbie Lordów z wezwaniem podjęcia prawnych kroków przeciwko dziekanowi. W Izbie Gmin grupa posłów złożyła wniosek domagający się od królowej złożenia dziekana Canterbury z urzędu. Następnie posłanka Irena Word, członek partii konserwatywnej oświadczyła, iż rząd powinien pociągnąć dziekana do odpowiedzialności za zdradę. A w Wielkiej Brytanii jedyną karą za zdradę jest kara śmierci.

A jednocześnie prasa nie przestawała obrzucać białym dziekana Canterbury; atakowali go reakcyjni biskupi, a rzecznicy zarówno partii konserwatywnej, jak Labour Party prześcigali się w wulgarnych zniewagach.

Wreszcie generalny prokurator zmuszony był stwierdzić, że nie można znaleźć dowodów zdrady ze strony dziekana. W Izbie Lordów arcybiskup Canterbury, głowa kościoła anglikańskiego, oświadczył z ubolewaniem, że przepisy tego kościoła i stosunki między nim a państwem nie przewidują możliwości złożenia z urzędu dziekana Canterbury. Arcybiskup pozwolił sobie jednak na żłosliwy atak przeciwko swemu wybitnemu koledze.

Gwałtowność ataków na dziekana Canterbury świadczy o słabości jego przeciwników. Zdają sobie oni sprawę, że coraz więcej ludzi w Wielkiej Brytanii kwestionuje oficjalne stanowisko rządu w sprawie wojny bakteriologicznej. Wiedzą oni, że każdy następny dowód tej zbrodni jest coraz bardziej przekonujący. Wpadają więc w szal i grożą.

Wobec wściekłych ataków swych wrogów dziekan Canterbury zachowuje całkowity spokój. Jest zdecydowany dać świadectwo prawdzie, nie strasząc mu się ataki, bar-dziej zaciekle niż skierowane przeciwko — komukolwiek w Wielkiej Brytanii za naszej pamięci. Mają one nie tylko charakter polityczny; są to ataki natury osobistej przeciwko 78-letniemu człowiekowi, przeciwko osobie poważnej, przeciwko uczciwemu chrześcijaninowi. Przynoszą one oczywiście ujmę nie dziekanowi, lecz tym, którzy ataki te prowadzą.

listy i odpowiedzi

MPK — więcej uwagi!

Mieszkamy z żoną przy ul. Dąbrowskiego 116. Pracując w Śródmieściu, musimy korzystać z dojazdów tramwajami.

W dniu 13 czerwca 1952 r. legitymacje dające prawo do zakupu kart tramwajowych nowego typu na lipiec, zostały ostatecznie w filii MPK przy ul. Kraszewskiego. Mimo, że na legitymacjach były zamieszczone nasze adresy zamieszkania oraz pieczęć z adresem przedsiębiorstw, jak również pieczęć Rady Miejskowej, legitymacje mylnie ostateczowano. Na legitymacji zony zamiast Ogrody — Plac Wiosny Ludów, jest pieczęć Plac Wiosny Ludów — Ogrody, u mnie zamiast Ogrody — Marcinkowskiego również jest odwrotnie, Marcinkowskiego — Ogrody.

Jadąc do pracy w dniu 3 bm. rano konduktorka spytała mnie czy jadę od pracy do domu. Odpowiedziałem, że nie, nie wiedząc o co chodzi. Dopiero konduktorka linii nr 8 wytłumaczyła mi na czym polegała wystawienie legitymacji.

Zona moja miała nieprzyjemną scysję z konduktorem, który chciał dziurkować dodatek i po wyjaśnieniu sprawy dopiero skierował ją do MPK by tam przestępowano kartę. W dniu dzisiejszym konduktor linii nr 8 również skierował mnie do Dyrekcji MPK.

Czy przez błędy i nieuwagę pracowników MPK mamy tracić cenny czas i stawać po raz drugi w kolejce? (1250)

S. I.

(nazwisko znane redakcji)

Ukrócić wybrki chuliganów!

W Przeźmirowie (pow. Poznań) znajduje się poczekalnia Państwowej Komunikacji Samochodowej. Nie mogą z niej korzystać jednak pasażerowie, ponieważ jest ona w opłakanym stanie: brak w niej wszystkich szyb i ławek, a posadzka i ściany są mocno zniszczone. Poczekalnie zniszczyli kilku miejscowych chuliganów, a do dzieła tego przystąpili się również chuligani ze Śwarzędza. Nadmienić należy, że w poczekalni PKS w Przeźmirowie wstawiono już czterokrotnie szyby, jednak po kilku dniach były one znowu powybijane.

Chuliganami, którzy niszczą dobro społeczne, powinny zająć się odpowiednio władze i ukroczyć ich bezkarne dotąd wybrki. (979)

Interwencje skuteczne

Prez. MRN w Lesznie po wiadomości nas, że w dniu 6 czerwca br. ob. J. Madalińska otrzymała legitymację służbową. (1501)

Odpowiadamy Czytelnikom

Barbara Świątek, Śrem. — Wymiana odpadków wielkich na samodzielny zajmując się Spółdzielnią „Osnowa”, ul. Rokossowskiego (mar. S. Engla). (1279)

J. Iwaszkiewicz, Roztworowo. — Ponieważ spór ma charakter cywilnoprawny i nie może być rozstrzygnięty przez władze administracyjne, sprawę należy skierować na drogę sądową. (1007)

Czytelniczka A-D-M, Mosina. — Biura Wojewódzkie MHD mieszczą się w Poznaniu przy pl. Kolegiackim 17. (1266)

Jan Maluszek, Środa. — Istnieje zarządzenie Prezyd. WRN, według którego córka Pana otrzymała boni miesięczny dojazdowy dopiero z chwilą rozpoczęcia pracy. (1238)

Zygfryd Czyrzniewski, Toruń i Adamowicz, Śrem. — Urząd Pocztowy oraz listonosze mieli rację. Gazetę na następny miesiąc można zaprenumerować tylko do 16 poprzedniego miesiąca. (1249)

Leon Kedzierski, Szarki. — Ob. Bobrowicz po zwróceniu uwagi zobowiązał się usunąć kuski chwytnie, zawieszane poza terenem swej pasieki. (1049)

H. P., Gnieźno. — Zgadza się częściowo ze zdaniem Pani. Problem życia rodzin piątków omówimy w osobnym artykule i wówczas wykorzystamy materiał przysłany przez Panią. (1233)

Wanda Żerkowska i Maria Wasowicz, Środa. — Szkoły Drobniarsko-Jajczarskie znajdują się: w Żelkowie, pow. Siedlce, ul. Świerczewskiego nr 1 i w Poznaniu, ul. Śniadackich 54/58. (1283)

Wacław Ławniczak i Aleksander Szkudlarek. W dniu 24 czerwca br. agencja Wacław otrzymała przydział tureb dla doręczycieli. (37)

Inwalida nr 333, Poznań. — W Poznaniu nie ma specjalnego warsztatu, który zajmowałby się naprawą wózków inwalidzkich. Reperacje tego rodzaju powinien wykonać każdy warsztat mechaniczny. (1220)

Tuż przed Olimpiadą w reakcyjnej prasie USA ukazały się apele skierowane do sportowców amerykańskich, nawołujące ich do wzmocnienia wysiłku w myśl świeżo ukutego hasła: zwyciężajcie za wszelką cenę, musicie pokonać Związek Radziecki. Do wezwania tego dołączyły się kapitalistyczne megafony w państwach zachodnich, które służyły poczęły dać w amerykańską "rękę". Zaczęły się ukazywać na różniejsze tabele z takimi punktacjami, które wysuwały USA na pierwsze miejsce. We francuskim piśmie „Equipe” zamieszczono „nową punktację olimpijską”, która za pierwsze miejsce w męskich konkurencjach lekkoatletycznych przyznaje 10 punktów, za drugie zaledwie 5, za dalsze — coraz mniej aż do jednego punktu. Punktacja dla kobiet według „Equipe” wygląda jeszcze... ciekawiej: za pierwsze miejsce tylko 5 punktów!

Ta sztyta grubymi niemi klasifikacja miała sztucznie wysunąć na czoło amerykańskich lekkoatletów; znajduje się bowiem wśród nich kilkunastu świetnych wyczynowców, faworytów na zajęcie pierwszego miejsca. Brak natomiast Amerykanom sportowców, którzy by zajęli drugie, trzecie i dalsze miejsca. Zupełnie wyraźnie „wyłaziło” na kanclerstwo w zastosowaniu tabeli „Equipe” do kobiet. Lekkoatletki ZSRR i Australii są najlepszymi na świecie. Amerykanki stoją tu na straconej pozycji i dlatego przyznawanie 5 punktów za zwycięstwo w danej konkurencji miało być tamą dla zawodniczek nie-amerykańskich w zbieraniu cennych punktów.

Szeroka opinia europejska nie dała się jednak zapać na ten lep i „Equipe” zmuszona została do zaprzestania propagandy na rzecz bezsensownej amerykańskiej klasyfikacji olimpijskiej. W Helsinkach obowiązuje dawna, aczkolwiek nieoficjalna tabela według ilości zdobytych medali oraz punktacji 7, 5, 4, 3, 2 i 1 punkt.

Jak już donosiliśmy w tabeli tej (jak również i w proponowanej przez zespół redaktorów z „Equipe”, Związek Radziecki zajmuje zdecydowanie pierwsze miejsce. Dzieje się tak dlatego, że sportowców ZSRR wychowuje wspaniała szkoła radzieckiej kultury fizycznej. Wychowankowie tej szkoły to wzorowi zawodnicy. Ambicja, niezachwiana wola zwycięstwa i koleżeństwo w stosunku do każdego uczciwego sportowca — oto ich cechy.

Więc też olimpijskie stadiony w Finlandii stają się coraz częściej widownią zbratania się sportowców amerykańskich i zachodnio-europejskich z zawodnikami radzieckimi.

Na nic manewry garstki wojennych podżegaczy, którzy znaleźli się w Helsinkach; na nic próby formułowania sztucznych tabel: zwycięża idea prawdziwej przyjaźni i pokoju!

Z KRAJU

W Grudziądzu odbyły się mistrzostwa w wielobojach. Tytuł mistrza Polski w pięcioboju zdobył Bendkowski (Włókiennik Sosnowiec), ustalając z 3200 p. nowy rekord Polski. Piękny sukces odniosła nasza juniorka Serkiz, reprezentantka Włókienniarza Zielona Góra. Wynikiem 1592 p. zdobyła mistrzostwo Polski juniorek w trójbój, ustalając jednocześnie rekord Polski.

Na kortach łódzkiego Włókienniarza nastąpiło uroczyste otwarcie następujących mistrzostw Polski. Z wyników pierwszego dnia należy wymienić ciężko wywalczone w pięciu setach zwycięstwo Kwiatka (CWKS) nad Borowczakiem (Wł).

W meczu tenisowym na szczeblu województwa poznańskiego o drużynowe mistrzostwo Polski, Stal pokonała AZS 8:3.

Na torze w Szczecinie odbył się wyścig kolarski na dystansie 60 km z udziałem 15 czołowych kolarzy polskich. Po emocjonującym przebiegu zwyciężył Drązkowski, uzyskawszy 10 p. i czas 1.32.5 przed Wójcikiem i Hadasikiem — wszyscy CWKS.

W hokeju na trawie o mistrzostwo klasy wojew. Stal (Pz) zwyciężyła Kolejarza (Gn) 3:0, zapewniając sobie tytuł mistrza okręgu. GWKS pokonał Kolejarza miejscowego 2:0, a Unia (Sroda) zdobyła dwa punkty, wychodząc zwycięsko z meczu ze Spójnią (Gn) 3:2.

Kolejarz (Pz) gościł w Olsztynie, gdzie niespodziewanie uległ w grze towarzyskiej swemu imiennikowi 3:4. Stołeczny Kolejarz uległ na własnym terenie Budowlanym z Chorzowa 2:6.

WYNIKI i KOMENTARZE

Wiosna z HELSINEK

Emil Zatopek dokonał w Helsinkach nie notowanego w historii Igrzysk Olimpijskich wyczynu. Po dwóch zwycięstwach, na 5 i 10 km, zdobył on złoty medal w maratonie. Wyniki: 1. Zatopek (CSR) 2:23.03,2, 2. Corno (Argentyna) 2:23.35, 3. Janson (Szwecja) 2:26.07. Spośród 68 zawodników nasz reprezentant Osiński przybył jako 47 w czasie 2:54.38,2.

Dziesięciobój lekkoatletyczny wygrał Mathias (USA) uzyskując 7887 pkt. Wynik ten jest nowym rekordem świata. Drugim był Campbell — 6975 pkt., trzeci Simons — 6788 pkt. — obaj USA. Czwarty Wołkow (ZSRR) — 6674 pkt.

Sztafety W półfinale sztafety 4×100 m w konkurencji kobiet Australijki pobili rekord świata wynikiem 46,1. Krótki był żywot tego rekordu, gdyż w finale sztafety USA i Niemiec zach. osiągnęły czas 45,9 sek. Australia, która była faworytem w finale na skutek złej zmiany (z winy Jackson) przybyła na metę na piątym miejscu.

Final: 1. USA — 45,9. W tym samym czasie Niemcy zach. 3. Anglia — 46,2, 4. ZSRR — 46,3.

Wynik sztafety 4×100 m w konkur. mężczyzn: 1. USA 40,1, 2. ZSRR — 40,3. Jest to nowy rekord Związku Radzieckiego poprawiony o 0,6 sekundy. 3. Węgry — 40,5, 4. Anglia 40,6, 5. Francja — 40,9, 6. CSR — 41,2.

W sztafecie 4×400 m zawodnicy Jamajki pobili rekord świata wynikiem 3:03,9 min. Na drugim miejscu przybyła sztafeta USA w czasie 3:04, 3. Niemcy zach. — 3:06,3.

W finale skoków wzwyż w konkurencji kobiet zawodniczka radziecka Czudina zdobyła brązowy medal. Wyniki: 1. Brandt (Afryka Poł.) 1,67, 2. Lerwill (Anglia) 1,65, 3. Czudina (ZSRR) 1,63.

W chodzie na 10 000 m Szwed Mikaelson ustanowił rekord olimpijski wynikiem 45:02,8. Dwaj następni na mecie Schwab (Szwajc.) i Junk (ZSRR) osiągnęli czas 45:41,0 min.

Radzieccy sztangiści zdobyli trzeci złoty medal w wadze półciężkiej. Łomakin uzyskał w trójbój 417,5 kg. Srebrny medal zdobył Stańczyk (USA) — 415 kg, a brązowy Worobiew (ZSRR) — 407,5 kg. W wadze średniej zajęli pierwsze miejsce Amerykanin George uzyskując 400 kg w trójbój. Jest to

nowy rekord olimpijski. Drugim był Gratton (Kanada) 390 kg, trzecim Kim (Korea) — 382,5 kg.

W 4-dniowym turnieju zapasniczym w stylu klasycznym reprezentanci ZSRR uzyskali 4 złote medale, 2 srebrne i 2 brązowe. Wyniki: waga musza — Gurewicz (ZSRR), 2. Fabia (Włochy), 3. Honkala (Finl.); waga kogucia: Hodos (Węgry), 2. Chihab (Liban), 3. Terian (ZSRR); w. piórkowa: 1. Punkin (ZSRR), 2. Polyak (Węgry), 3. Rashed (Egipt), w. lekka: 1. Safin (ZSRR), 2. Freij (Szwecja), 3. Atanasow (CSR); w. półśrednia: 1. Silvasi (Węgry), 2. Anderson (Szwecja), 3. Taja (Liban); w. średnia: 1. Groenberg (Szwecja), 2. Rannah (Finl.), 3. Bielew (ZSRR); w. ciężka: 1. Groendahl (Finl.), 2. Czikiadze (ZSRR), 3. Nilssen (Szwecja); w. ciężka: 1. Kotkas (ZSRR), 2. Ruzicka (CSR), 3. Kovanen (Finl.).

Zakończono zostało strzelanie z karabinu na 300 m. Konkurencja ta przyniosła sukces radzieckim strzelcom, którzy zdobyli złoty i brązowy medal. Bogdanow ustanowił nowy rekord olimpijski, lepszy o 2 pkt. od dawnego. Wyniki: 1. Bogdanow (ZSRR) 1123 pkt. na 1200 możliwych, 2. Burchler (Szwajc.) 1120 pkt., 3. Weinstein (ZSRR) 1109.

Pływanie Final 100 m st. dow. mężczyzn zakończył się zwycięstwem Scholesa (USA), który po zaciętej walce pokonał na finiszu Japończyka Suzuki. Wyniki: 1. Scholes (USA) 57,4, 2. Suzuki (Japonia) 57,4, 3. Larson (Szwecja) 58,2.

W pierwszym dniu zawodów kajakowych, rozegrano 3 konkurencje: dwójki kanadyjski, dwójki kajaki na dystansie 10 000 m oraz jedynki kanadyjski na dystansie 10 000 m. W jedynkach znaczny sukces odniósł reprezentant Węgier i CSR, zdobywając srebrny i brązowy medal. Wyniki: 1. Harens (USA) — 57,41, 2. Nowak (Węgry) — 57,49, 3. Jndra (CSR) — 57,53,1.

W dwójkach kanadyjskich na 10 000 m złoty medal zdobyła Francja — 54.08,3, druga Kanada — 54.09,9, trzecie Niemcy zach. 54.28,1.

W dwójkach kajakach — 10 000 pierwsze miejsce zajęła załoga Finlandii w czasie 44.21,3 przed Szwecją 44.21,7, Węgrami 44.26,6.

A. Flinik i Kocerka o Olimpiadzie

Występ polskich hokeistów na igrzyskach olimpijskich trzeba nazwać udanym, a nieoczekiwane przez sportową opinię w kraju zdobycie punktowanego miejsca zwraca na nasz zespół szczególną uwagę. W dodatku dowiadujemy się, że jeden z naszych hokeistów, Alfons Flinik, został wyznaczony do reprezentacji Europy na mecz ze zdobywcą złotego medalu na VI Igrzyskach Olimpijskich, z Indiami. Spotkanie to odbędzie się w Amsterdamie 3 sierpnia. Alfons Flinik uznany został za najlepszego i najszybszego lewoskrzydłowego ze wszystkich europejskich drużyn. Wybór młodego, 25-letniego zawodnika z Polski do tradycyjnego spotkania Europa — zdobywca Złotego Medalu w hokeju na trawie — to wielki sukces polskiego sportu i poważne osiągnięcie nasze na Olimpiadzie.

A. Flinik w rozmowie z przedstawicielami prasy podkreślił przede wszystkim honor i zaszczyt reprezentowania barw Polski Ludowej. Reprezentant Europy cieszy się najwięcej z tego, że on i jego koledzy nauczyli się na Olimpiadzie bardzo dużo, a zwłaszcza z zakresu techniki i taktyki. Spotkania ze Szwajcarią i Belgią odbyły się w przyjacielskiej atmosferze, a wymiana zdań po meczach z zawodnikami tych państw otworzyła sportowcom oczy na wiele spraw. Ogromne wrażenie wywarły na Belgach i Szwajcarach fakty, które są u nas zupełnie powszechne: wszechstronna opieka rządu Polski Ludowej nad sportem, świetne warunki rozwoju i masowość. Jakże inaczej wygląda na przykład w Szwajcarii: hokeiści musieli wpłacić naczelnej władzy sportowej po 200 franków, by wziąć udział w Olimpiadzie!

Również Teodor Kocerka podzielił się z dziennikarzami ze swych wrażeń po zdobyciu brązowego medalu za trzecie miejsce w biegu jedynki.

Trzeci skiffista świata stwierdza, że atmosfera na zawodach wioślarskich była niesłychanie koleżeńską i przyjazną. Zbratani się zawodnicy wszystkich krajów, a przykładem najszybszego tego zbratania to ósemki wioślarskie ZSRR i USA. Zawodnicy odwiedzają się, kiedy tylko mają czas i przeżywają godziny na długich, przyjacielskich rozmowach.

Kocerka kończąc swe wywody podkreśla fakt, że współpraca między narodami w ich dążeniach do przyjaźni i pokoju — to przede wszystkim sprawa młodzieży całego świata, którą imperialiści próbują okłamać. Młodzież ta łączy się na XV Igrzyskach Olimpijskich w serdecznych więzach przyjaźni i braterstwa.

Pracownicy poszukiwani

NAKŁADZKI DO MASZYN DOCISKOWYCH potrzebne zaraz. SPÓŁDZIELNIA PRACY DOKARZY „GRAFIKA”, POZNAŃ, UL. SOLNA 4. 11016g

KIEROWNICZKA STOLÓWKI potrzebna z dniem 1 września br. do PAŃSTWOWEGO LICEUM HODOWLANEGO W ŚRODZIE POZNAŃSKIEJ. K1674

Wolne posady Ekspedientka do piekarni może się zgłosić. Poznań Czerwonej Armii 9. 11045g

Nauka Trzymiesięczne nowoczesne ko. respondencyjne kursy księgowości kół. skrvka 163

Uczeń stolarski potrzebny zaraz. Bugajew. Witaszynie powiat Jarocin. 11048g

W dniu 25 lipca 1952 po krótkich cierpieniach, opatrzonej Sakramentami św. zasnął w Panu, śp.

Stanisław Głogowski

w 72 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dziś 29 bm o godz. 10.30 z kaplicy cmentarnej na Górczynie

W nieutulonym smutku pogrążeni żona, syn i wnuczek

Skwierzyzna Poznań. 11057g

Dnia 27 lipca 1952 r. zmarł nagle namiętny Olejmi św. przeżywszy lat 64 mój najukochańszy mąż nasz najdroższy najtroskliwszy i ciek, teść i dziadek śp.

Kazimierz Rudawski

Pogrzeb odbędzie się w środę 30 bm o godz. 17.30 z domu żałoby na cmentarz św. Krzyża w Buku Msza św. żałobna zostanie odprawiona natychmiast o godz. 8

W ciężkim i nieutulonym smutku pogrążeni żona i trzeci, zięć, synowa i wnuk

Buk. Poznań Bolewice. 11046g

Szreda

Wózki (autka), spacerówki — sprzedaje: Lesiński. Poznań, Żydowska 33. 10984g

Motocykl D K W. 250 cm³ NZ, po generalnym remoncie, sprzedam Poznań, Śniadeckich 44 garaż od 16—18. 10999g

Samochód D K W reklamówkę w bardzo dobrym stanie, sprzedam Kwiatkowski Poznań Rólna 4 m. 6 11018g

Parcela: Willei Kamieniec Domyli Ziemie ogrodnicze! Dobrze sprzedasz. Tania kupisz — tylko przez firmę „Union” Poznań Nowowiejskiego 9 (dawniej Rzeczpospolitej) 9798g

Willei nową 1-rodzinną całą wolną sprzedam „Union” Poznań Nowowiejskiego 9. 11044g

Kamieniec handlowa składami, biurami Armii Czerwonej, idealna część. 60.000, sprzedam „Union” Poznań Nowowiejskiego 9. 11043g

Dnia 26 lipca 1952 zmarła w Gdańsku po ciężkiej chorobie z Cieślaków

Bronisława Szczurkiewiczowa

dyrektorka Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego nr 2 w Poznaniu

W Zmarłej tracimy nieprzejętnych zalet umysłu i serca zwierzchniczkę i koleżankę, a młodzieży wybitnego pedagoga i wychowawcę i całym sercem oddanego przyjaciela.

Grono nauczycielskie, administracja szkoły, uczniowie

Pogrzeb odbędzie się dziś, we wtorek, 29 bm., w Sopocie. 11071g

Dnia 26 lipca 1952 zmarła w Gdańsku po ciężkiej chorobie z Cieślaków

Bronisława Szczurkiewiczowa

dyrektorka Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego nr 2 w Poznaniu, ul. Matejki 8 (dawn. im. Zamojskiej).

W Zmarłej tracimy nieodżałowaną kierowniczkę i opiekunkę naszej młodzieży, tę, która całym sercem ukochała szkołę i ofiarowała jej całkowicie swój czas, siły, trud życia i ostatnie swe myśli.

Cześć Jej pamięci!

Komitet Rodzicielski Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego nr 2 w Poznaniu 11072g

Zamiana

2 pokoje samodzielne komfortowe, we willi, z ogródkiem (Zazarsz), zamienię na 3 lub 3½ samodzielne. Oferty Głos Włp. dla 11000g.

Szuka lokal

Pracujący student szuka pokoju — Oferty Głos Włp. dla 10891g.

Różne

Wypożyczam porcelanę, szkło, na zabawy, uroczystości. Poznań, Żydowska 33. 10985g

ś. t. p.

inż. mgr **Roman Pekalski**

zmarł nagle 26 lipca 1952.

Pogrzeb odbędzie się w środę, 30 bm. o godz. 16.30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

Żona, synowie i rodzina

11097g

ś. t. p.

dr med. **Jan Zniniewicz**

nasz ukochany brat, stryj i wuj, po długoletnich ciężkich cierpieniach, opatrzonej Sakramentami św., zakończył swój pracowity żywot dnia 25 lipca 1952 r.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, we wtorek 29 bm., o godz. 17 z kaplicy cmentarnej na Górczynie. Msza św. żałobna odprawiona zostanie w środę, 30 bm., o godz. 7 w kościele św. Marcina

O tej bolesnej stracie donosi w imieniu rodziny

BRAT 11041g

Poznań al. Reymonta 7 m. 7.

ś. t. p.

Dnia 25 lipca 1952 zmarł śp.

prof. dr med. Jan Zniniewicz

nasz kochany nauczyciel, przyjaciel i współpracownik. Pamięć o Nim zachowamy na zawsze.

Poznański Zakład Przyrodolecznicy

al. Marcinkowskiego 20 11026g

Bardzo zadowolone są z czynu złotowego Spółdzielni Krawieckiej „Bojownik” w Wolsztynie dzieci, przebywające na koloniach w powiecie wolsztynskim. Spółdzielnia ta uszyła bezinteresownie dla kolonii 86 prześcieradeł. (kh)

W Krotoszynie odbyła się powiatowa narada Komitetów Budowy Warszawy. Najlepsze wyniki w I półroczu osiągnął Miejski Komitet Budowy Warszawy w Krotoszynie, który zrealizował swój plan półroczny, osiągając ponad 44 tysiące złotych, podczas gdy reszta komitetów w powiecie wykonywała plany zaledwie w 10 proc. (fk)

W Liceum Pedagogicznym w Koninie rozpoczął się kurs dla nauczycieli, którzy uzupełniają swoje kwalifikacje zawodowe w czasie wakacji. Na kurs ten przybyło 150 nauczycieli z trzech powiatów: konińskiego, kolskiego i wrzesińskiego. (MK)

Referat Przemysłu przy Prezydium MRN w Pile planuje uruchomienie nowych spółdzielni oraz punktów usługowych w mieście.

Do walki ze stonką i innymi szkodnikami roślin oraz chwastami przygotował Referat Rolnictwa i Leśnictwa 35 drużyn poszukiwaczy, rekrutujących się spośród starszych — nie zatrudnionych zawodowo osób, oraz młodzieży ZMP. (Ko)

Kierownik Oddziału Kultury Prezydium PRN w Rawiczu Cwojdzki wezwał do współzawodnictwa w przedterminym i ponadplanowym otwieraniu świetlic gminnych wszystkie powiaty województwa. Do dnia 26 czerwca br. w województwie poznańskim czynnych było 10 świetlic gminnych. Do dnia 22 lipca br. uruchomiono dalszych 31. Jako czyn lipcowy kierownik Oddziału Kultury przy prezydium PRN — powstały ponadto 4 świetlice gminne. (6)

Na naradzie roboczej dyrektorów, sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych i głównych księgowych spółdzielni okręgu poznańskiego, która odbyła się 15 lipca, zespoły księgowości spółdzielni spożywców w Gnieźnie, Gostyniu, Kaliszu, Koninie, Krotoszynie, Nowym Tomysku, Wągrowcu i Wroclawie zgłosiły zobowiązanie udzielenia spółdzielniom produkcyjnym pomocy organizacyjnej w zakresie księgowości. (6)

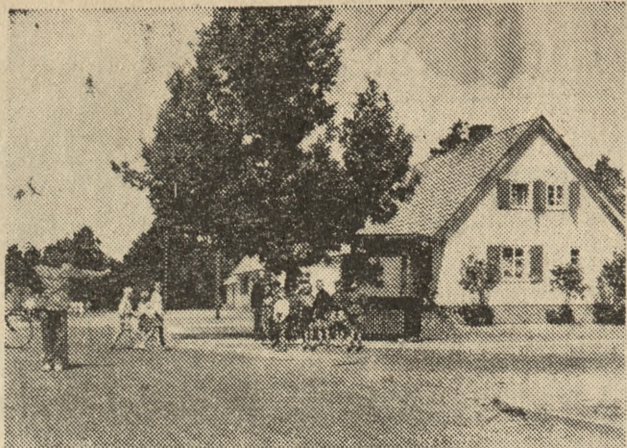
Jest mleko — brakuje konwi

Z coraz większym zrozumieniem odnoszą się chłopci naszego województwa do obowiązkowych dostaw mleka. Świadczą o tym zwiększające się z każdym tygodniem odstawy mleka do punktów skupu w poszczególnych gromadach oraz do mleczarni w miastach i gminach. Rolnicy zrozumieli w swej masie nie tylko to, że dzięki regularnym odstawom zwiększa się dochodowość ich gospodarstw, lecz ocenili również we właściwy sposób znaczenie dostaw mleka i masła dla ludności pracującej w miastach. Są jeszcze wypadki uchylania się opornych jednostek od wykonywania obowiązku, ale z wroga robota elementów kulackich uporać się niewątpliwie sami chłopcy jak również władze lokalne.

Aby ułatwić rolnikom wywiązywanie się z obowiązku i aby skup mleka odbywał się jak najsprawniej — rozbudowę się obecnie sieć zlewni oraz punktów skupu mleka i masła. Już w końcu bieżącego miesiąca punkty takie zorganizowane będą w każdej gromadzie na terenie całego kraju.

Należy tu jednak zwrócić uwagę na jeszcze jeden problem, który spowodować może niepożądane zakłócenia w akcji obowiązkowych dostaw mleka i zmniejszyć może wykonanie planów w poszczególnych powiatach. Problemem tym jest brak konwi. O tym, że sprawa ta nie jest błaża, zaświadczyć może przykład powiatu gnieźnieńskiego, w którym właśnie na skutek braku odpowiednich naczyń do przewożenia mleka od producenta do mleczarni zarywały się poważne trudności przy wykonywaniu planów. W ubiegłym więc miesiącu ogólny plan odstawu mleka zrealizowany został wprawdzie aż w 97,5 procentach, lecz plan odstawu obowiązkowych nie osiągnął nawet 50 procent.

W ciężkiej sytuacji znalazła się np. Spółdzielnia Produkcyjna Żelazkowo, która nie posiadała konwi nie mo-



W Podgrodziu koło Szczecina powstało miasteczko dziecięce. Miasteczko dzieli się na cztery dzielnice, w których władze sprawują rady dziecięce na wzór rad narodowych

W miasteczku czynna jest kolejka wąskotorowa obsługiwana przez dzieci. Funkcje porządkowe, regulowanie ruchu sprawują dzieci z milicji miasteczkowej. W miasteczku znajduje się również kino, teatr i park zabaw

Na zdjęciu: „Komendant Posterunku Milicji” dzielnicy Śródmieście — Marian Gastoł, kieruje ruchem na ulicach Podgrodzia

Kawaler srebrnej gwiazdy

Samochód ciężko pokonuje nierówności terenu. Na platformie z ogromnego bębna odwija się powoli linka przewodowa prądu wysokiego napięcia. Robotnicy zaczepiają przewód na izolatory do słupów.

Hen, daleko przed nami widać świeżo wykopane, potężne słupy, z których zwisają stalowe, a na końcu porcelanowe łapy izolatorów. Jeszcze dalej robotnicy przygotowują doły pod słupy, a brygady drwali zaczęły już wycinać szeroki dukt w lesie. Tędy pobiegnie linia wysokiego napięcia...

Elektryfikacja plus władza radziecka, oto czym jest komunizm — powiedział Lenin, a słowa jego dobrze znają pracownicy Zakładów Budowy Sieci i Stacji Elektrycznych, którzy rozrzucają po licznych placówkach budowlanych w naszym województwie, niosąc światło wsi i energię elektryczną zakładom przemysłowym. Niekiedy też mają już poza sobą osiągnięcie. Przedterminowo ukończyli budowę linii wysokiego napięcia.

W ostatnich dniach w Obrzyckach Starych pod Kosciannem odbyła się niecodzienna uroczystość. Przyjechały tu załogi innych placów-

wek i pracownicy centrali z Poznania.

Dziś dyrektor Kazimierz Łotocki wręczył dwóm zasłużonym pracownikom placówki — Marcinowi Olejniczakowi i Zenonowi Zbąszyniakowi — kierownikowi brygady młodzieżowej — odznakę przodownika pracy.

Był rok 1945. Nad ruinami miast i wsi, z pogorzelisk unoszą się jeszcze długie smugi dymu, gdy Zenon Zbąszyniak stanął dosłownie w dniu wyzwolenia do pracy nad odbudową zniszczonej przez wroga Ojczyzny.

Od dawna już marzył Zenon o pracy nad budową linii wysokiego napięcia, ale nikt go o to, ani przed wojną, ani w czasie okupacji, nie pytał. Teraz mógł pracować w zawodzie jakim mu najbardziej odpowiadał. Zenek zgłosił się do Zjednoczenia Energetycznego. Zaczęła się trudna praca nad odbudową zniszczonej elektrycznej sieci napowietrznej.

Kogo naprawdę interesowała praca na sieci, ten mógł otoczony opieką kierownictwa budowy, szybko zdobywać coraz wyższe kwalifikacje. Tak właśnie postąpił Zenon Zbąszyniak. Ostatni był na liście obecności, bo i imię i nazwisko zaczynało się na Z, ale w pracy zawsze przodował. Na ostatnich budowach — już brygadier — dał poznać się, jako doskonały organizator pracy. Jego brygada stale wyrabia ponad 200 proc. normy.

Miękka i puszysta jest darn trawnika w parku, otaczającym pałac w Obrzyckach Starych. Rozłożyste drzewa dają miły cień. Nikt się nie kwapił ze znoszeniem ławek i krzeseł. Tak, na trawie było najlepiej. Na stole błyszczały dwie gwiazdy odznak przodowników pracy — obok nich książki i koperty z premiami dla wyróżnionych pracowników.

Marcina Olejniczaka nie było wśród nas — leżał w Poznaniu chory — ale Zenon Zbąszyniak przejęty był za dwóch. Doczekać takiego dnia...

Teatry

nieczynne

Kina

APOLLO — g. 14 — „Jednodniowy milionerzy”; godz. 16, 18 i 20 — „Małżeństwo aktorki”

BAŁTYK — g. 15, 17 i 19 — „Pod niebem Sycylii”

MUZA — g. 16, 18, 15 i 20 — „Wielki na dzieje”

RIALTO — g. 16, 18 i 20 — „Muzyka i miłość”

WARTA — g. 14 i 16 — „Dzieci z jednego podwórka”, 18 i 20 —

CO — GDZIE — KIEDY

„Kłopoty referenta Trziszki”

LETNIE — g. 16, 18 i 20 — „Wielki koncert”

PUSZCZYKOWO — g. 20 — „Wilcze doły”

CYRK nr 6 — g. 19.30

FOTOPLASTIKON — ul. Armii Czerwonej nr 53, g. 10-22 „Słaba Hellady”

Klub TPPR — g. 18 i 20 „Bogata narzeczoną”

Radio

Program II

WARTA — g. 14 i 16 — „Dzieci z jednego podwórka”, 18 i 20 —

„Na koloniach pięknie jest”

W pięknych okolicach lasów i jezior powiatu wolsztynskiego — pisze do nas korespondent Henryk Kozłowski — odpoczywa przeszło 600 dzieci na 4 koloniach i 2 obozach. Przewodzący oboz szkoleniowy ZMP nie tylko korzysta z przyjemności wakacyjnych. Zetęmpowcy ustawili na żniwach 39 ha żyta na polach PGR Gościeszyn i Popowo, oraz oczyścili z chwastów 4 ha buraków.

W Osłoninie znajduje się oboz żeński Technikum Odształtowania Gniezna. Następnie przyjadą do Osłonina chłopcy z Krotoszyna. W szkole nr 2 w Wolsztynie wczasuje 111 dzieci robotników Swarzędzkiej Fabryki Mebli, a we Wroniawach —

z Miejskiego Zjednoczenia Budowlanego w Poznaniu. Z najpiękniejszego jeziora w Wielkopolsce, znajdującego się wśród lasów kuźnickich, korzystają dzieci ze spółdzielni drzewnych z Poznania. W Rakoniewicach przebywają dzieci kolejarzy.

We wszystkich ośrodkach kolonijnych działwa posiada doskonałe warunki. Wszystkie dzieci przybierają na wadze. Kolonie odnalazły już wiele ognisk stonki i chętnie pomagają przy żniwach.

Zakończył się rok szkolny, ale praca wychowawcza wśród młodzieży trwa dalej, kontynuując się ją na koloniach i obozach młodzieżowych — donosi korespondentka H. Góralczykowa. Z Gniezna na kolonie wyjechało 772 dzieci. Kolonie podzielone zostały na dwa turnusy.

W pierwszym na kolonii w Chodzieży uczestniczy 50 chłopców ze szkoły TPD wespół z chłopcami z Kalisza, a 63 chłopców ze szkoły podstawowej wyjechało na kolonie do Puszczykowa, 77 dziewcząt ze szkół średnich odpoczywa na obozie w Osłoninie w pow. wolsztynskim a 150 dzieci korzysta z półkolonii, które zorganizowane zostały w Domu Harcerza.

Młodzież szkół ostrowskich, a mianowicie z Liceum Żeńskiego, Technikum Handlowego, Technikum Kolejowego, Zasadniczej Szkoły Metalowej i Gastronomicznej, zgrupowana została na terenie Szkoły Rolniczej w Przygodzicach, gdzie spędzą zaślony wypoczynek. Życie na obozie płynie bardzo przyjemnie z uwzględnieniem nie tylko kąpiel i plażowania, ale również zajęć społecznych. Uczestniczki obozu brały udział w wianowaniu pomidorów w gospodarstwie przy Szkole Rolniczej, w pieleniu buraków w PGR oraz wykonały 300 kompletów kwiatów na Złot do Warszawy i upominkowały teren szkolny. Troskliwa opieka wychowawców oraz dobra kuchnia daje gwarancję, że uczennice dobrze spędzą swoje wakacje i z nowymi siłami wrócą do zajęć szkolnych.

Kolonie letnie w powiecie krotoszyńskim, zaopatrzone są dostatecznie w pomoce naukowe, materiały pomocnicze i sprzęt sportowy. Są także dobrze zaoprowizowane. Przeszkolony personel wychowawczy zapewnia uczestnikom kolonii właściwą opiekę.

Najlepiej zorganizowana jest kolonia letnia szkoły podstawowej nr 1 z Krotoszyna w Pogorzeli. Korzysta z niej w I turnusie 123 dziewcząt w wieku lat 7 do 14. Czyste i higieniczne sypialnie, dobrze zaopatrzona kuchnia i magazyny, świetlica i piękny park — zapewniają zdrowe i wesołe wakacje.

Chcesz być
żeglarzem
zgłoś się do
Ligi Morskiej



WTOREK

Marty

Słońce w.: 4.07

zach.: 19.50

Księżyc w.: 12.33

zach.: 21.44

W południowo-zachodniej i zachodniej części kraju chmurno i miejscami słabe ciągłe lub przelotne opady. Na pozostałym obszarze kraju pogodnie lub dość pogodnie ze skłonnością do lokalnych burz w ciągu dnia. Temperatura maksymalna od +16 st. C na zachodzie do +30 st. C na południu kraju. Wiatry słabe lub umiarkowane z kierunków zachodnich.

Dyżur pełni: Szpital Miejski nr 1 (chirurgia i interna), ul. Szkolna 14/16, tel. 511-11

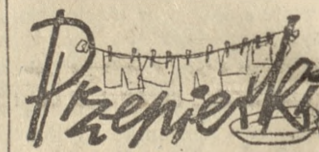
APTEKI:

nr 100: Stary Rynek 10
nr 111: Ostroroga 6
nr 113: Rokossowskiego 146
nr 115: Mickiewicza 22
nr 116: Dzierżynskiego 107
nr 175: 23 Lutego 18

Jakub Nitka ma już 100 lat i potrafi czytać bez okularów

W ostatnich dniach członkowie Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Janowcu wręczyli Jakubowi Nitce, zamieszkałemu w Bielawach (pow. Znin), dyplom oraz wianek kwiatów z okazji setnej rocznicy jego urodzin. Jakub Nitka urodził się dnia 21 lipca 1852 roku i cieszy się do dnia dzisiejszego czerstwym zdrowiem. Bez pomocy okularów potrafi jeszcze przeczytać treść dyplomu.

Zyczymy Jubilatowi dalszych szczęśliwych lat życia w Polsce Ludowej. (Ke)



Tym razem o sobie

Trzeba niekiedy przepracować samego siebie.

A było to tak:

W numerze 167 „Głosu” ukazała się krótka notatka pod sensacyjnym tytułem „327 kwintali rzepaku z hektara”. Nasi uważni Czytelnicy po przeczytaniu powyższego pokiwali głowami, a niecierpliwi napisali nam kilka, hm, miłych listów na ten temat.

Sledztwo, wszczęte natychmiast, ujawniło, że na drodze z redakcji do drukarni zginały przecinek. Zwykły przecinek, który oddziela 32 od 7. Przez to właśnie w notatce powstała pewna nieścisłość: miało być nie 327, lecz 32,7.

Uzyskanie 32,7 q rzepaku z hektara jest (mimo to) wynikiem rekordowym, za co należy się gospodarstwu PGR w Żydowie szczerze uznanie.

Wszystkim Czytelnikom dziękujemy za listy, i zapewniamy, że ów niesforny przecinek został po odnalezieniu razem z winowajcą postawiony na trzy godziny do kąta. Za karę.

Nonparel

Wydawca: Instytut Prasy „Czytelnik”.

Redaguje zespół.

Redakcja — Poznań, ulica Grunwaldzka 19, II piętro.

Telefony redakcji: Centrala tel. 62-70 i 64-75, nac. red. 78-76, sekr. red. 74-36, dział listów i interwencji 78-64, miejski 79-88, dyżurny nocny 64-75, nocny (drukarnia 64-72).

Godziny przyjęć: od 10-12.

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Ogłoszenia: Biuro Ogłoszeń RSW „PRASA” Poznań, ul. Gen. Świerczewskiego 3, tel. nr 62-31. Konto PKO Poznań nr V-5220-110. Biuro czynne od godz. 7 do 16.30; w soboty od 7 do 14.30.

Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Tłoczono: Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka, Przedsiębiorstwo Państwowe „Poznań”, ul. Wawrzyniaka 39

K-3-10723